



**PANI KASIA SAMOTNIE
WYCHOWUJE CÓRKĘ.
GDY CHCIAŁA WYNAJAĆ
MIESZKANIE, WIĘKSZOŚĆ
OSÓB ZAMYKAŁA PRZED
NIĄ DRZWI. DO TEJ PORY
MIESZKAŁA W DOMU
SAMOTNEJ MATKI,
ALE TAM MUSIAŁA
ZAMKNAĆ
ZA SOBĄ DRZWI... \8**

SAMOTNA Z DZIECKIEM SZUKA MIESZKANIA

**ROSWELL: KOSMICZNA
ROCZNICA \5**



**ZRÓBMY HAPPENING
Z BALBINĄ! \4**



**SPORT
CODZIENNIE**

**KRAKÓW BĘDZIE DOMEM
DLA LWOWIAN \22**



**Z PODHAŁA PROSTO
NA WARMIĘ? \23**



**KARETKI
Z OLSZTYNA
RATUJĄ
ŻYCIE
W UKRAINIE \13**

ISSN 0137-9127



91770137912057

2 6





OPINIE: MUSIMY BYĆ „SZYBCY I WŚCIEKLI”

— Polska ma szansę, jakiej nie miała od 400 lat! Czy ją wykorzystamy? Wszystko w naszych głowach i rękach — pisze Krzysztof Kamiński, prezes Grupy Alnea.

Dobiegły końca Międzynarodowe Targi Inteligentnej Automatyki i Robotyki Automatica 2022 w Monachium. Pierwsze takie wydarzenie od 4 lat, a więc wydawało się, że będzie ono prawdziwym świętem przemysłu. Niestety tak nie jest. Rzeczywistość, która nas otacza, generuje w społeczeństwach duży lęk przed przyszłością. Lęk, który zamiast ożywiać, powoduje zmrożenie działań. Wojna, kryzys energetyczny, inflacja, zaburzenia w światowych łańcuchach powiązań biznesowych, czy wreszcie covid oraz malpia ospa. Faktycznie dużo tego. Lęk o przyszłość był zauważalny na targach, które były o średnio jedną trzecią mniejsze niż przed covidem. Jest też mniej odważających.

Lęk widać i słyhać także w niemieckiej telewizji, gdzie nowomowa o obniżaniu emisji CO₂ i ekologii zaczyna ustępować

rozsądkowi i... właśnie strachowi o swoje jutro. Nagle eksperci niemieccy wprost mówią o tym, że atom jest ekologiczny i że trzeba wrócić do węgla. Jeden z ekspertów użył nawet sformułowania, że „ekologia to ideologia”. W rozmowach z gośćmi z Niemiec także przewijał się lęk, ale i złość na władze niemieckie, które przez lata dawały się oszukiwać ekologom i Putinowi. Teraz to właśnie zwykli Niemcy zaczynają ponosić konsekwencje dawnej polityki w postaci drożyzny w sklepach, a przed oczyma staje im kryzys energetyczny. Podobna sytuacja jest we Francji, a także w innych krajach zachodnich.

Można to skwitować jednym zdaniem: Świat się boi!

Czy Polska powinna też się bać? Cóż, drożyzna to już nasza codzienność: dwukrotnie wyższe raty kredytów, paliwo po prawie 8 zł, drogie artyku-



fol. mat. prasowe

— Czasy kryzysu to czasy wielkiej szansy, to czasy wielkich zmian — pisze Krzysztof Kamiński

ły spożywcze, drogi gaz i prąd. Ale co najgorsze, to nasz nieobliczalny sąsiad – Rosja. Czy zatem powinniśmy się bać? Na pewno nie w taki sposób, jak to robią Niemcy. Mam wrażenie, że strach ich paraliżuje. My powinniśmy się bać w sposób kreatywny, bo czasy kryzysu to czasy wielkiej szansy, to czasy wielkich zmian. Jak to ktoś kiedyś powiedział: najlepsze pieniądze robi się na wojnie. A my już na



niej jesteśmy. Jest to wojna gospodarcza, pomiędzy wschodem a zachodem.

Z jednej strony mamy Azję, z jej sposobem myślenia i pracy oraz ogra-

niczaniem praw obywatelskich, a z drugiej świat euro-atlantyczny, który jest światem demokracji, swobód obywatelskich, a także humanizmu. Z pozoru to ten drugi powinien być sprawniejszy, bogatszy, bezpieczniejszy, ale czy aby na pewno? Swoboda nie zawsze idzie w parze z rozsądkiem, a już na pewno nie z szybkością działania. Natomiast dyktatury, szczególnie te mające pozory demokracji ludowych, jak Chiny, jeżeli są prowadzone przez ludzi światłych, są zdolne do szybkiego reagowania na zmieniającą się sytuację. W rezultacie demokracja, o ile się nie zreformuje, stoi na straconej pozycji.

Jakie wynikają z tego wnioski dla Polski? Parafrazując tytuł filmu: musimy być „szybcy i wściekli”. Szybcy w działaniu, a wściekli w dążeniu do celu. Wymaga to modernizacji aparatu państwowego, ale także zmiany

mentalnej społeczeństwa, a przede wszystkim uwierzenia we własne siły i możliwości, które są ogromne. W mojej ocenie stoimy przed szansami rozwojowymi, których nie mieliśmy od 400 lat. Ale mamy też odwiecznego wroga przeciwko sobie. I w tym przypadku nie jest to Rosja, ale my sami.

**KRZYSZTOF KAMIŃSKI,
PREZES ZARZĄDU GRUPY ALNEA**

Grupa Alnea z Stawigudy zajmuje się automatyzacją i robotyzacją procesów produkcji. Projektuje i produkuje maszyny i urządzenia pod konkretne potrzeby klienta. W skład grupy Alnea wchodzi trzy spółki: Alnea, Alnea Robotics i Alnea Engineering. Misją firmy jest: „Zmiana organizacji pracy przedsiębiorców z ręczno-mechanicznej na cyfrową. Oferujemy najnowsze technologie w służbie polskich firm i krajowego przemysłu. Tworzymy nową jakość w automatyzacji i robotyzacji”.

NOWE ZASADY W „MIESZKANIU BEZ WKŁADU WŁASNEGO”

W ramach programu „Mieszkanie bez wkładu własnego” wkład własny zastąpiono gwarancją ze strony BGK. Szykują się jednak kolejne zmiany w postaci ułatwień dla osób posiadających wkład własny. Promowane mają być też kredyty o stałej stopie procentowej.

Rządowy program „Mieszkanie bez wkładu własnego”, który wszedł w życie 26 maja, w swym pierwotnym założeniu miał rozwiązać problem osób, które wprawdzie posiadają zdolność kredytową, ale nie są w stanie uzbierać niezbędnych środków na wkład własny. Notabene wymagany przez banki, które udzielają finansowania na zakup mieszkania. Obecnie jednak głównym problemem klientów nie jest wymagany wkład własny, ale zdolność kredytowa. Czynnikiem wpływającym na popyt na kredyty w ramach programu

„Mieszkanie bez wkładu własnego” jest również maksymalny limit ceny w przeliczeniu na 1 m kw. powierzchni użytkowej finansowanego mieszkania, który został zdefiniowany w ustawie.

Zmiany limitów wymagają zatem stosownych zmian w ustawie, która w pierw musi przejść przez Sejm i Senat, a następnie trafić na biurko prezydenta RP. Zdaniem Juliusza Tetzlaffa, dyrektora departamentu mieszkalnictwa w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii, program na nowych zasadach będzie dostępny na początku 2023 r.

W tej chwili nie można skorzystać z programu, mając wkład własny większy niż 10 proc. wartości nieruchomości, na którą zaciągany jest kredyt. Ministerstwo chce więc otworzyć się na osoby, które odłożyły środki wystarczające na wkład własny. Z programu będą mogli skorzystać ci, którzy zgromadzili wkład własny w wysokości 20 proc. wartości danej nieruchomości. — Program zmienia charakter — przyznaje Tetzlaff i podkreśla, że najprawdopodobniej zmieni on także swoją nazwę na „Rodzinny kredyt mieszkaniowy”.

Równie istotny jest fakt, iż osoby, które zdecydują się na zaciągnięcie kredytu o stałej stopie procentowej, będą mogły skorzystać ze spłat rodzinnych nawet w przypadku wkładu własnego wyższego aniżeli 20 proc. Ma być to swoisty ukłon w stronę promowania kredytów o stałej stopie procentowej. A propos kredytów, to w ramach wciąż obowiązującego programu „Mieszkanie bez wkładu własnego” będzie można się o nie ubiegać w bankach, które podpisały umowę z BGK (Alior Bank, Bank Pekao, BPS, Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie i PKO

Bank Polski). Wciąż trwają też rozmowy z kolejnymi instytucjami finansowymi.

Warunkiem skorzystania z programu jest to, by kredytobiorca oraz członkowie jego gospodarstwa domowego nie byli właścicielami mieszkania, aczkolwiek rodzin z co najmniej dwójką dzieci tenże przepis nie obowiązuje.

Kredyt z gwarancją obowiązkowo musi zostać udzielany w złotych i na minimum 15 lat. Z kolei kredyt hipoteczny bez wkładu własnego jest udzielany również na zakup domu, działki bądź budowę i wykończenie domu. Jednakże dopiero po spłacie

gwarancji można takowy lokal wykorzystywać na prowadzenie działalności gospodarczej. W sytuacji gdy w trakcie spłaty kredytu rodzina kredytobiorcy powiększy się o drugie lub kolejne dziecko, będzie mu przysługiwała tzw. spłata rodzinna. Wówczas BGK spłaci za kredytobiorcę 20 tys. zł w przypadku drugiego i 60 tys. zł w przypadku trzeciego i kolejnego dziecka. Co równie ważne, spłaty się kumulują, z zastrzeżeniem, że w dniu spłaty kredytobiorca nie może być właścicielem innego mieszkania niż zakupione z wykorzystaniem gwarantowanego kredytu mieszkaniowego.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Igor Hrywna
Mateusz Partyga
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



POGODA W KRATKĘ I Z PARASOLEM

PLANUJESZ
URLOP W LIPCU?
PAMIĘTAJ, ŻE
WTEDY MOŻE
BYĆ GORĄCO
I BURZOWO.
PODCZAS
JEDNEJ BURZY,
TRWAJĄCEJ
GODZINĘ,
POTRAFI SPAŚĆ
TYLE WODY, ILE
PRZEZ CAŁY
NAJBARDZIEJ
SUCHY MIESIĄC.
I TO JEST
NORMALNE
W TYM MIESIĄCU.
CZY TO WIĘC
DOBRY CZAS NA
URLOP?



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Pogoda ma na nas wpływ. Nawet nie zdajemy sobie tego sprawy. Pewnej sztormowej nocy 1362 roku olbrzymia fala na zawsze zatopiła duńskie miasto Rungholt. Skale wydarzenia można porównywać z potężnym tsunami z 2011 roku, które uderzyło w japońskie wybrzeże. Wielka fala zalała też ok. 8 tys. lat temu Doggerland, często określany mianem „Brytyjskiej Atlantydy”. Silne masy wody odsłoniły też teren, na którym powstała osada rybacka Amsterdam.

W Polsce aż tak historycznych momentów nie było, choć powódź tysiąclecia w 1997 roku, czyli 25 lat temu, trudno zapomnieć. Zalało wtedy w lipcu południową i zachodnią Polskę. Na Warmii i Mazurach było wówczas spokojnie. Trudno było nam jednak oglądać telewizyjne relacje z miejsc, gdzie wody było najwięcej. Zawinił wtedy deszcz, który padał wówczas z ogromną siłą. Zetknęły się wówczas zimne masy powietrza znad Bałtyku z ciepłym powietrzem znad Morza Czarnego i Śródziemnego.

W niektórych miejscach w ciągu kilku dni spadło tyle wody, co zwykle w czasie 1-2 miesięcy.

Uszkodzonych zostało 680 tys. mieszkań, 843 szkoły, 14,4 tys. km dróg i 2 tys. km torów. Woda zerwała także 45 mostów. Swoim zasięgiem objęła 6,65 tys. km kw., czyli około 2 proc. powierzchni Polski. Powódź kosztowała życie 56 osób, a straty wyniosły ogromną sumę 12 miliardów zł. Do dziś nazywa się ją „powodzią tysiąclecia” albo „powodzią wszystkich Polaków”.

W lipcu najwięcej deszczu

Trudno uwierzyć, że to lipiec, a nie na przykład listopad jest najbardziej deszczowym miesiącem w roku. To w lipcu najczęściej bierzemy urlop i marzymy o błogim wypoczynku. Myślimy: pojedziemy gdzieś w lipcu, nie powinno wtedy padać.

— Lipiec jest tak bardzo deszczowy, bo przynosi najwyższą średnią temperaturę na tle roku. Zgodnie z zasadami fizyki im wyższa temperatura, tym powietrze może pomieścić więcej pary wodnej — tłumaczy Emilia Szewczak, synoptyk z IMGW. — Z powodu wysokiej temperatury dochodzi do najintensywniejszego parowania, przez co rozbudowują się chmury burzowe, z których pada deszcz. Podczas jednej burzy, trwającej godzinę, potrafi spaść tyle wody, ile przez cały najbardziej suchy miesiąc.



OPADY W LIPCU SIĘGAJĄ OD 75 DO 85 MM. IM DALEJ NA POŁUDNIE POLSKI, TYM DESZCZE SĄ CZĘSTSZE I INTENSYWNIEJSZE. NA TERENACH PODGÓRSKICH POTRAFI SPAŚĆ OD 100 DO 150 MM, A W WYSOKICH GÓRACH PONAD 200 MM.



Lipcowy deszcz potrafił zalać ulice

Najbardziej sucho jest zimą, czyli w porze roku, która bardziej kojarzy się nam z częstymi opadami. W lutym na większość miast i wsi w naszym kraju spada tylko od 20 do 25 mm. Nawet na nieco wyższych położonych terenach nie spada więcej niż 50 mm. Luty jest więc trzykrotnie mniej mokrym miesiącem niż lipiec. Podobnie jest z listopadem. Dlaczego wydaje nam się, że wtedy pada najwięcej? To za sprawą tego, że pada przez więcej dni niż w lipcu, ale za to opady są słabe. Ostatecznie suma opadów sięga niewielkiego poziomu. Natomiast opady w lipcu sięgają od 75 do 85 mm. Im dalej na południe Polski, tym deszcze są częstsze i intensywniejsze. Na terenach podgórskich po-

trafi spaść od 100 do 150 mm, a w wysokich górach ponad 200 mm.

Warmia i Mazury jak Balaton

— Wszystko się zmienia, więc czerwiec zaczyna przypominać lipiec. Kiedyś ten miesiąc nie był aż tak upalny, a słońce grzało mocniej dopiero w drugiej połowie lipca. Teraz gorąco jest nam już wcześniej. Zdarzało się, że w czerwcu notowaliśmy po 30 stopni Celsjusza w cieniu, ale teraz mamy grubo ponad 30 — zauważa synoptyk. — Kiedyś nie było takich upałów, więc i burze nie były takie groźne. Ale niestety takich zjawisk pogodowych będzie przybywać. Za dziesięć lat czeka nas wyjątkowo upalne lato. W tej chwili

mamy w Polsce klimat, który panował dziesięć lat temu na nizinie węgierskiej. Można więc zażartować, że jeziora Warmii i Mazur są dziś jak Balaton — zauważa synoptyk. — Strefy klimatyczne przesuwają się na północ. Warmia i Mazury jednak jeszcze chronią się przed upałami. Są miejsca, gdzie jest znacznie cieplej. Ale damy radę, przyzwyczaimy się. Organizm człowieka potrafi do wszystkiego się przystosować.

LIPIEC ZACZNIE SIĘ UPAŁEM, ALE TEMPERATURA SZYBKO SPADNIE. ZGODNIE Z PROGNOZAMI IMGW, OCHŁODZI SIĘ W SOBOTĘ 2 LIPCA. TEGO DNIA, PODOBNIEM JAK W NIEDZIELĘ, W CAŁYM KRAJU TEMPERATURA MAKSYMALNA NIE PRZEKROCZY 30 STOPNI. NA WARMII I MAZURACH TERMOMETRY POKAZĄ OK. 25 STOPNI. PÓŹNIEJ JEDNAK ZNOWU BĘDIEMY ZMAGAĆ SIĘ Z UPAŁAMI. NIE ZABRAKNIĘ TEŻ TROPIKALNYCH NOCY.

To czas, gdy trudno nam wypocząć po upalnym dniu. Noce są ciepłe i często duszne. Otwarcie okna przy niewielkiej cyrkulacji powietrza niewiele przynosi wytchnienia, bo do północy często temperatura



REKORDOWO
WYSOKA
TEMPERATURA
W NOCY W POLSCE
WYNOŚIŁA
AŻ 26 ST.
CELSJUSZA.
TEN REKORD
ZANOTOWANO
W BOGATYNI
10 SIERPNIA 1992
ROKU.

może nie spadać poniżej 24-25 st. C. Dopiero nad ranem pojawia się szansa na chwilę orzeźwienia. Rekordowo wysoka temperatura w nocy w Polsce wynosi aż 26 st. Celsjusza. Ten rekord zanotowano w Bogatyni 10 sierpnia 1992 roku.

— Tropikalne noce są obciążeniem dla naszego organizmu. Wysokie temperatury nie pozwalają nam prawidłowo odpocząć, zregenerować się — tłumaczy Emilia Szewczak.

— NASZ ORGANIZM MOŻE NAM POKAZAĆ, ŻE JUŻ NIE DAJE RADY, BĘDIEMY ROZDRAŻNieni, BĘDĄ NAM DOKUCZAŁY BÓLE GŁOWY, BÓLE STAWÓW, A W PRACY NIE BĘDIEMY MOGLI SIĘ SKUPIĆ.

Ale czy w lipcu trzeba pracować? To miesiąc urlopów. Gdzie wtedy najlepiej pojechać?

— W lipcu radziłabym pojechać nad morze. To też dobry czas na wypoczynek na Warmii i Mazurach. Natomiast w góry wyjechałabym w sierpniu — radzi synoptyk. — Do pogody trzeba jednak podchodzić z rozsądkiem, bo może być niebezpieczna. Nie należy opierać się tylko na długoterminowych prognozach, ale sprawdzać prognozę na dany dzień. Warto też śledzić ostrzeżenia na stronie i w mediach społecznościowych IMGW oraz nie ignorować alertów RCB.

ZRÓBMY HAPPENING Z BALBINĄ!

WIOSNA, RYBA Z DZIECKIEM, AMOR — TE RZEŻBY STOJĄ W CENTRUM OLSZTYNA W PARKU PODZAMCZE. MIESZKAŃCY CODZIENNIE PRZECHODZĄ OBOK NICH, ALE CZY WIEDZĄ, KTO JE RZEŻBIŁ? ZAPYTALIŚMY O TO — JESZCZE PRZED WAKACJAMI — UCZNIÓW OLSZTYŃSKIEGO LICEUM PLASTYCZNEGO.



BEATA BROKOWSKA
b.brokowska@gazetaolsztynska.pl

Autorką tych rzeźb w parku, ale także kilkudziesięciu innych, które znajdują się w stolicy Warmii i Mazur, jest Balbina Świtycz-Widacka — rzeźbiarka, która w latach 1954-1972 mieszkała w Olsztynie. Tu właśnie znalazła swoje miejsce, gdy podczas wojennej tułaczki musiała porzucić rodzinne Polesie (obecna Białoruś). Do Olsztyna trafiła za sprawą córki Jowity Solarskiej. Rzeźbiarka zamieszkała w Kortowie, tam miała pracownię. W tym roku mija pół wieku od jej śmierci.

Postanowiłam zapytać młode pokolenie — uczniów III klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Olsztynie — czy znają jej prace, co o nich sądzą i w jaki sposób można wydobyc artystkę i jej dzieła z zapomnienia. Gdy okazało się, że nazwisko Świtycz-Widackiej niewiele im mówi, zaproponowałam obejrzenie filmu o rzeźbiarce.

Kto jest autorem?

Po obejrzeniu filmu Gabriel Tomaszewicz przyznał: — Znam te rzeźby: Wiosna, fontanna Ryba z dzieckiem,



Uczniowie liceum plastycznego z Krystyną Magrel, nauczycielką historii sztuki, mają fantastyczne pomysły

Amor. Wielokrotnie mijalem je w parku koło zamku. Ich widok stał się tak oczywisty, że nawet przestałem je zauważać — podkreślił Gabriel. — Nie zastanawiałem się, kto jest ich autorem. Myślę, że takich osób, jak ja, jest więcej. Te rzeźby zwracają uwagę, ale są anonimowe. Konieczne byłyby tabliczki z informacją, kto jest ich twórcą.

Iza Ambroziak dodała: — Tabliczki są dobrym pomysłem, ale konieczna byłaby mapa całego Olsztyna z zaznaczeniem miejsc, gdzie znajdują się te rzeźby. Z filmu, który oglądaliśmy, wynika, że jest ich wiele, a w Kortowie znajduje się nawet galeria. Jednak zastanawiam się, kto tam chodzi.

Na to zareagowała Róża Smykowska: — Te rzeźby powinny stać w centrum Olsztyna, może w galerii Starego Ratusza, tak by każdy mógł je zobaczyć. W sezonie kręci się tam mnóstwo osób, turyści i mieszkańcy mogliby obejrzeć te ciekawe popiersia.

Róża zwróciła uwagę, że zachowały się wspomnie-

nia osób, które pozowały Balbinie Świtycz-Widackiej: — Pisarz Jarosław Iwaszkiewicz oraz aktorka Elżbieta Barszczewska wspominały rzeźbiarkę i pracę z nią. Warto te zapiski pokazać przy rzeźbach — jako komentarz — charakteryzując one zarówno artystkę, jak i jej modela.

Zrobiła karierę

Natalia Ostrowska, oglądając film o artystce, zwróciła uwagę na odwagę życiową, która cechowała młodą, utalentowaną dziewczynę: — Balbina była jedną z pierwszych kobiet, które studiowały w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Była też jedną z pierwszych kobiet artystek, które zrobiły karierę w przedwojennej Polsce. Już w młodości rzeźbiła żonę Piłsudskiego. Miała talent! I chociaż po wojnie mieszkała na ubożu głównego nurtu sztuki — w Olsztynie — rozwijała swoją drogę artystyczną. Jeździła do Warszawy, gdzie pozowały jej znane osoby. Olsztyn mógłby ją promować jako kobietę, która zrobiła karierę.

Wiktor z kolei podkreśla: — Oglądając jej rzeźby, widzę, że umiała z wielkim talentem oddać podobieństwo pozujących osób. Zauważyłam to na podstawie popiersia Marii Zientary-Malewskiej, warmińskiej poetki, której twarz znam z wielu fotografii.

Inne wcielenie wiosny

Gdy pytam uczniów, jak pokazaliby dziś Wiosnę, bo to najbardziej znana

olsztyńska rzeźba Świtycz-Widackiej, odpowiada Tosia Kępińska: — Jako wykonany z silikonu sopeł, zabarwiony na zielono, który symbolizowałby pąki, i ukryłabym go wśród drzew!

Gdy pytam o możliwość promocji Olsztyna poprzez postać rzeźbiarki, Tosia odpowiada pytaniem: — Może zrobić z niej olsztyńską Abakanowicz?

— A może zorganizować duży happening w pobliżu jej rzeźb, który byłby nagłośniony w internecie, na Facebooku, na plakatach? — podsuwa pomysł Iza. — Konieczne byłoby postawienie dużych tablic — z informacją, kogo przedstawiają jej rzeźby i z nazwiskiem autorki.

— Konkursy dla rodzin z dziećmi z nagrodami na szukanie postaci autorstwa Świtycz-Widackiej — dodaje Róża.

— A może konkurs rzeźbienia w glinie? W końcu była rzeźbiarką — podzuca następna osoba.

Rzeźby chodzą po ulicach

Gabriel z kolei ma wizję, jak zaangażować uczniów „plastyka” w „reaktywację” Balbiny: — Proponowałbym autorskie interpretacje prac rzeźbiarki w naszym wykonaniu. W naszej szkole każdy potrafi wypalić ceramikę, przygotować grafiki — może zrobić konkurs na takie autorskie prace? Można by rzeźby przedstawić w formie rysunków — na przykład postaci „chodzą” po Olsztynie, wmontować je w ulice miasta. Jestem na profilu projektowanie gra-

ficzne, myślę, że miałbym tu ciekawe pomysły.

Róża „na szybko” podsuwa swoją autorską wizję: — Bardzo interesujące są te trzy rzeźby w parku. Można byłoby podejść do nich indywidualnie, pokazać je dziś, pół wieku po śmierci artystki, inaczej. Na przykład w przypadku ryby „zagrać” wielkością obu postaci. Teraz ryba jest większa od dziecka, a przecież od wyrzeźbienia minęło tyle czasu, że można pokazać dziecko jako dorosłą osobę. Nasza szkoła jest otwarta, więc i my jesteśmy otwarci na różne pomysły.

Jedyna tabliczka w centrum

— Bardzo się cieszę, że młodzież z takim zainteresowaniem wysłuchała opowieści i filmu o Balbinie Świtycz-Widackiej — mówi Krystyna Magrel, nauczycielka historii sztuki i pomysłodawczyni przedmiotu sztuka na Warmii i Mazurach w liceum plastycznym. — Sama dowiedziałam się o kilku nieznanym mi faktach. Najbardziej cenię Balbinę Świtycz-Widacką za jej społeczną działalność — prowadziła zajęcia, podczas których uczyła malować i rysować, była współzałożycielką Towarzystwa Miłośników Olsztyna, działała w stowarzyszeniu „Pojezierze” oraz wspierała kobiety w ich działalności artystycznej. Przypomina o tym tabliczka na obecnej restauracji Casablanka, bo w tym budynku prowadziła zajęcia edukacyjne. To jedyne w centrum miejsce, gdzie pojawia się jej nazwisko.

Aleksander Kuberski, dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, przypomniał, że kilka lat temu w szkole była wystawa miniaturowych rzeźb Balbiny Świtycz-Widackiej, udostępnionych przez jej córkę Jowitę Solarską.

— Pani Jowita bardzo dbała o zachowanie pamięci o matce i jej rzeźbach. To było cenne, że zwróciła się do nas z propozycją wystawy.

I dodaje: — Każda inicjatywa upamiętniająca naszych artystów jest ważna, bo choć formy artystyczne istnieją w przestrzeni miejskiej, twórcy i ich dzieła z upływem czasu mogą być zapomniani. Potrzebni są ludzie z chęcią i pasją, by przypominać o artystach, by pamięć o nich nie umknęła.

Gdy pytam dyrektora, czy uczniowie mogliby podjąć wyzwanie, by przypomnieć rzeźbiarkę i ożywić jej twórczość, mówi, że to zależy od nich. Jeśli młodzież będzie miała ochotę podjąć takie wyzwanie, on nie powie nie.

Autorka jest stypendystką marszałka województwa warmińsko-mazurskiego.



Balbina Świtycz-Widacka (1901-1972)

W tym roku mija 50. rocznica jej śmierci. Była artystką, rzeźbiarką, autorką ponad 1000 rzeźb. Urodziła się i wychowała na Polesiu, skończyła ASP w Krakowie. Po wojnie w latach 50. trafiła do Olsztyna, gdzie tworzyła do śmierci. Jest patronką ulicy na olsztyńskim Pieczewie. W Kortowie znajduje się galeria jej rzeźb.

Dziś publikujemy pierwszy odcinek cyklu „Śladami Balbiny Świtycz-Widackiej”.



Ryba z dzieckiem w parku Podzamcze. Rzeźba Balbiny Świtycz-Widackiej

ROSWELL: KOSMICZNA ROCZNICA

75 LAT TEMU
DOSZŁO DO
ZDARZENIA, KTÓRE
ZINTENSIFYKOWAŁO
GLOBALNĄ
WIARĘ W UFO,
POZAZIEMSKIE
CYWILIZACJE
I INNE WYTWORY
LUDZKIEJ
WYOBRAŹNI.
2 LIPCA 1947 ROKU
W ROSWELL
ZRODZIŁ SIĘ MIT,
KTÓRY WYKOPAŁ
RÓW POMIĘDZY
RACJONALNYM
A IRRACJONALNYM
ŚWIATEM.

Kilka dni temu polski internet zapłonął. Powodem tego nie było jednak odejście z rządu Jarosława Kaczyńskiego czy ustalenia na szczycie G7, ale przemyslenia Edyty Górniak, która podczas XIX Zlotu Wolnych Ludzi Harmonia Kosmosu 2022 z pełną powagą oświadczyła, że: „Nie każdy, kto wygląda jak człowiek, ma duszę. Ma tylko kombinezon biologiczny i te same potrzeby fizyczne, biologiczne”. Zust piosenkarki mogliśmy ponadto usłyszeć, że niestety nie jesteśmy sami na ziemi, gdyż wśród nas „żyją biroboty, hybrydy i reptilianie”. Tym, którzy z powyższymi określeniami nie mieli jak dotąd styczności wyjaśnijmy, że tzw. reptilianie to jaszczuroludzie, którzy na niebieską planetę mieli przybyć z Alfa Draconis. Następnie dla niepoznaki przybrali ludzką postać, by podstępnie przejąć władzę nad światem. Tak przynajmniej twierdzą miłośnicy alternatywnej wizji rzeczywistości, dla których jedyną barierą jest ich wyobraźnia.

I pewnie byłoby wyjątkowo zabawnie, gdyby nie było tak strasznie. Otóż „odjechanych” ludzi nigdy nie brakowało, ale nieustannie postępujący rozwój technologii pozwolił im zjednoczyć siły

i zatruwać kolejne obszary, nie tylko wirtualnej rzeczywistości. Wiara w kosmitów, UFO, płaską ziemię czy czarną wolę to naturalnie temat na osobną dyskusję, ale 75 lat temu doszło do zdarzenia, które dało początek spekulacjom i domysłom. Te zaś szybko przerodziły się w swoisty rodzaj wiary, ocierający się o quasi-religie.

Miasto symbol

Roswell to niewielkie miasteczko położone w stanie Nowy Meksyk. Nocą 2 lipca 1947 roku na tamtejszym niebie pojawił się bliżej niezidentyfikowany obiekt, który chwilę później rozbił się na pobliskiej farmie. Kilkadziesiąt godzin później miejscowy rolnik znalazł wrak na polu, po czym niezwłocznie zawiadomił szeryfa. Na miejscu pojawiło się wojsko, a do kontaktów z mediami oddelegowano płk. Williama Blancharda, który oświadczył, że pogłoski o latającym dysku są prawdziwe, ale wszystko jest już w porządku, bo: „Natychmiast podjęto odpowiednie działania i dysk został zabrany z farmy. Badano go w bazie wojskowej w Roswell, a następnie przekazano do naczelnego dowództwa”. Co najmniej intrygujące słowa pułkownika rychło zdementował gen. brygady Roger Ramey, który zakomunikował, że nie mieliśmy do czynienia z UFO, ale meteorologicznym balonem sondażowym typu Rawin. Jednakże słowa Williama Blancharda nie wpadły w próżnię. Legenda Roswell od lat żyje własnym życiem, a wśród nielicznej części populacji pokutuje przeświadczenie, że rząd USA w 1947 roku znalazł wrak statku kosmicznego. W środku mieli znajdować się kosmici, których przetrzymywano w ściśle strzeżonej bazie wojskowej w Nevadzie (osławiona Strefa 51).

W lansowaniu kosmitów wydatnie pomógł dziennikarz i fizyk Stanton Friedman, który na bazie fascynacji UFO pod koniec lat 70. XX wieku przeprowadził serię wywiadów ze świadkami wydarzeń sprzed trzydziestu lat. Domniemana obecność pozaziemskich istot miał potwierdzić m.in.



Znalezisko z Roswell

kpt. Olivier Henderson, pilot samolotu B-29, który rzekomo transportował szczątki obcych do bazy w Wright-Patterson (przybysze z kosmosu mieli być niscy, mieć duże głowy, bladą skórę i skośne oczy). Konsternację wzbudziła też deklaracja dawnego adiutanta gen. Rameya, niejakiego płk. DuBose, który po latach wypalił, że wersja o balonie meteorologicznym była pospiesznym utkaną mistyfikacją. Argumentem o istnieniu UFO mają być także słowa gen. Philipa Corso, wysokiego urzędnika Pentagonu, który zarzeka się, że na własne oczy widział kosmitów przetrzymywanych w Strefie 51.

Amerykańska armia przez lata nabrała wody w usta, co w dużej mierze stało się pożywką dla tworzenia osobliwych teorii. Pewien przełom nastąpił w 1995 roku, gdy oficjalnie przyznano, że znalezione szczątki istot nie należały do balonu meteorologicznego. Wedle rządu USA był to fragment tarczy radarowej i płótna balonowego urządzenia ze ściśle tajnego programu „Mogul”. Formalnie chodziło więc o śledzenie so-

wieckich prób jądrowych poprzez balony wyposażone w mikrofony wychwytyjące sygnały akustyczne. Tyle tylko, że powyższe oświadczenie właściwie nie miało to już większego sensu, bo obóz „kosmicznych opowieści” był już nad wyraz silnym ruchem.

UFO zza wschodniej granicy

Skądinąd amerykańska centrala co rusz daje powody, by wiara w kosmitów nie umarła. Przykładowo w maju br. w Kongresie Stanów Zjednoczonych odbyło się pierwsze od 50 lat publiczne wysłuchanie w sprawie UFO, podczas którego przedstawiciele Pentagonu mówili o kilkuset przypadkach Niezidentyfikowanych Obiektów Latających.

– To wysłuchanie i praca naszej podkomisji ma jeden cel. Wszelkie Niezidentyfikowane Obiekty Latające stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa USA i tak musimy je traktować. Przypadki ich pojawienia się powinny zostać wyjaśnione – tymi słowami rozpoczął przesłuchanie André Carson, szef komi-

sji i kongresmen z Indiany.

Debatowano na całego, ale na koniec zastępca dyrektora Wywiadu Marynarki Wojennej zaprzeczył, że UFO może być pochodzenia pozaziemskiego. Zdaniem Pentagonu najbardziej prawdopodobne jest to, iż Rosja bądź Chiny testują nowoczesne technologie w obrębie amerykańskiej przestrzeni powietrznej.

Ochrzczijmy kosmitów

Z punktu widzenia chrześcijan wiara w Boga i UFO teoretycznie jest nie do pogodzenia. Jednakże dyrektor Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego odniósł się do tegoż zagadnienia następującymi słowami: „Myślę, że możemy założyć, że jeśli będą pochodzić z Alpha Centauri lub galaktyki obok, są dziełem Boga. To wszystko to dzieło Boga! Jeśli kiedyś odnajdziemy inteligentne formy życia, powinniśmy sobie uciąć z nimi pogawędkę o inkarnacji”. Z kolei ojciec Jose Gabriel Funes oświadczył, że chrześcijanie nie mogą wykluczyć istnienia istot pozaziemskich: „Nie jest to w sprzeczności z naszą wiarą, ponieważ nie możemy określić granic Bożej wolności tworzenia. (...) Jeżeli nazywamy ziemskie istoty «bratem» lub «siostrą», dlaczego nie zwracać się do nich «bracie kosmito»? On także jest dziełem stworzenia”. Wszystkich przebił jednak Papież Franciszek, który 2014 roku stwierdził, że należałoby ochrzcić kosmitów, gdyby ci wyrazili taką chęć: „Gdyby jutro przybyła, na przykład, ekspedycja Marsjan, a niektórzy z nich przyszliby do nas, zieloni, z długim nosem i wielkimi uszami, jak opisują ich dzieci i jeden z nich powiedział: «Chcę zostać ochrzczony!», co by się stało?”.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK
mieszko-85@o2.pl

REKLAMA

komunikat

Sąd Rejonowy w Olsztynie X Wydział Cywilny dnia 30.06.2022 r., sygn. akt X Ns 302/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie, Wydział X Cywilny, pod sygnaturą akt X Ns 302/22 toczy się sprawa o zasiedzenie przez małżonków Anitę Mrozek i Grzegorza Mrozek prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Unieszewie, gmina Gietrzwald, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 314, o powierzchni 1312 m² – brak księgi wieczystej. Wyżej wskazana nieruchomość jest posiadana przez Anitę Mrozek i Grzegorza Mrozek. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności osoby, którym przysługuje albo przysługiwało prawo własności tej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Olsztynie i udowodnili swoje prawa do rzeczy, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

SSR Mirosław Osko

GENERAL RADOMSKI SZEFEM INSPEKTORATU KONTROLI WOJSKOWEJ

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak awansował dowódcę 16 Dywizji Zmechanizowanej gen. dyw. Krzysztofa Radomskiego na szefa Inspektoratu Kontroli Wojskowej. Przez ostatni rok podkomendni generała chronili granicę polsko-białoruskiej. Generał Krzysztof Radomski zyskał uznanie podczas współpracy z wojskami NATO. Według zgodnej opinii obserwatorów 16 DZ pod jego dowództwem zwiększyła gotowość bojową i wykorzystanie technologii. Kilka tygodni temu jednostki 16 DZ dały pokaz swoich umiejętności podczas ćwiczeń z Siłami Powietrznymi, Wojskami Obrony Terytorialnej, Lotnictwem Wojsk Lądowych, Wojskami inżynieryjnymi oraz sojusznikami NATO enhanced Forward Presence Battle Group Poland



Fot. archiwum
Generał Krzysztof Radomski został szefem Inspektoratu Kontroli Wojskowej

na jeziorze Kępno. Generał dowodził 16 DZ od 2019 roku. — Nasza współpraca z grupą bojową NATO, która stacjonuje w Bemowie Piskim, ułożyła się wzorowo — powiedział, podsumowując swoją pracę, generał Krzysztof Radomski w rozmowie z telewizją publiczną.

Dowodzenie 16 DZ przez generała Krzysztofa Radomskiego przypadło na okres pandemii, w której opanowanie aktywnie włączyło się wojsko. — To był trudny okres — przyznał generał. — Mam wielkie uznanie za wspaniałą służbę, dowodzenie oraz godne reprezentowanie jednostki. Wręczyłem na ręce generała podziękowania — powiedział nam Artur Chojewski, wojewoda warmińsko-mazurski. Generał Krzysztof Radomski objął nową funkcję od 1 lipca. Inspektorat Kontroli Wojskowej jest odpowiednikiem cywilnej Najwyższej Izby Kontroli. Generał Krzysztof Radomski przed pracą w 16 DZ — od maja 2016 roku — zajmował stanowisko szefa Zarządu Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych — zastępcy Inspektora Wojsk Lądowych w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych w Warszawie. W latach 2004-2005 był dowódcą batalionowej grupy bojowej w PKW Irak. Awans dowódcy 16 DZ nie

jest pierwszym w tym roku na terenie Warmii i Mazur. Miesiąc wcześniej awansował dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej. Wówczas szef MON wyznaczył dowodzącego brygadą płk. Mirosława Brysia na stanowisko szefa Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji.

RODZICE SKATOWANEGO DZIECKA ARESZTOWANI

Trzymiesięczny chłopczyk walczył o życie w olsztyńskim szpitalu. Jest w stanie ciężkim. Ma rozległe obrażenia, połamane kończyny dolne i górne, pękniętą czaszkę. Walczy o życie na oddziale intensywnej terapii. Rodzice dziecka zostali zatrzymani. — Mogą usłyszeć zarzuty usiłowania zabójstwa — mówi Artur Bekulard z Prokuratury Rejonowej w Szczytnie.



Fot. pixabay.com/jedynie ilustracja do tekstu

— Rodzice w poniedziałek zawieźli sami dziecko do szpitala w Szczytnie. Lekarz, kiedy zobaczył stan chłopca, natychmiast wezwał karetkę i dziecko zostało przetransportowane do szpitala w Olsztynie — dodaje Artur Bekulard. Lekarze powiadomili policję. Chłopiec trafił na oddział intensywnej terapii w stanie bardzo ciężkim. Rodzice chłopca: 22-letnia kobieta i 25-letni mężczyzna zostali zatrzymani i przesłuchani. Został również skierowany wniosek do sądu o tymczasowe aresztowanie. W czwartek Sąd Rejonowy w Szczytnie na wniosek pro-

kuratora zdecydował o tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące Michaliny P. oraz Michała J. podejrzanych o znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem oraz próbę zabójstwa trzymiesięcznego syna. Według ustaleń prokuratora podejrzani mieli dopuścić się zarzucanego im czynu w bliżej nieustalonym okresie od dnia 11 czerwca 2022 r. do 27 czerwca 2022 r. Jak poinformował rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Olsztynie Olgierd Dąbrowski-Żegalski, Sąd Rejonowy w uzasadnieniu tych decyzji wskazał, że zgromadzony materiał dowodowy w wysokim stopniu uprawdopodobnia popełnienie przez oboje podejrzanych zarzucanej im zbrodni. W ocenie Sądu jedynie tymczasowe aresztowanie podejrzanych zapewni prawidłowy tok postępowania przygotowawczego na jego etapie wstępnym. Postanowienia wydane w tych sprawach nie są prawomocne.

RED.

PROMOCJA

Warmia & Mazury
MAGAZYN TURYSTYCZNY
Nr 2 2022 | CENA 11.99 ZŁ (w tym 9,50 VAT) INDEKS 440847
Kurs na jeziora
27 kilometrów Jeziorakiem
Śniardwy Mazurskie Morze
W puszczy przez weekend
Most, który się obraca

BAW SIĘ I ODPOCZYWAJ NA WARMII I MAZURACH

Numer 2 już w sprzedaży!

NOWY MIESIĘCZNIK ZA JEDYNE 11.99 ZŁ

Magazyn tworzony we współpracy z lokalnymi miłośnikami Warmii i Mazur

ZMIENŃ NAWYKI, BĄDŹ EKO

LIPIEC OD KILKU LAT NA CAŁYM ŚWIECIE JEST MIESIĄCEM BEZ PLASTIKU. O EKOLOGICZNYCH PRYZYWCZAJENIACH NIE TYLKO NA LATO ROZMAWIAMY Z OLĄ CZAJKOWSKĄ, KTÓRA PROWADZI BLOG EKOALTERNATYWA.



KATARZYNA
JANKOWSKA-
MAZURKIEWICZ
k.jankow@
naszolsztyniak.pl

— Z jakim ekogadżetem nie rozstaje się pani latem?

— To butelka na wodę. Używam wielorazowej, filtrującej, dzięki czemu mogę dolać sobie do niej wody w każdym miejscu w czasie podróży. Lekka butelka z filtrem zapewni nam dostęp do wody pitnej wszędzie tam, gdzie pojedziemy.

— Tym bardziej że w Polsce 99,7 procent kranówki jest zdalna do picia. Takie dane przytacza pani na swoim blogu.

— No właśnie. Butelki z filtrem dodatkowo dają nam pewność, że możemy wlać wodę dosłownie w każdym miejscu, bo do wnętrza butelki nie dostaną się zanieczyszczenia.

— Butelka po wodzie mineralnej, którą zabieramy na plażę, to tylko utątek plastikowych odpadów. Ostatnio zajęła się pani tym, co pozostawiamy na plaży. Co pani znalazła?

— Najczęściej znajdowałam niedopałki papierosów. Było ich naprawdę mnóstwo. Trudno było je też wszystkie pozbiierać, ponieważ trzeba było trochę się ich naszukać w piasku. Na plaży zostawiamy też mnóstwo plastikowych talerzyków, sztućców, kubeczków. To efekt kupowania jedzenia w barach przylegających do plaż, które serwują niestety

żywność w plastikowych naczyniach. Plażowicze nie zabierają ich ze sobą. To odpady szkodliwe dla środowiska. W czasie rozkładu przenikają do gleby i ją zanieczyszczają, np. mikroplastikiem, który trafia do wód, a nawet do wody pitnej. Mogą też być niebezpieczne dla zwierząt, które je mylą z pożywieniem i zjadają. Warto więc zastanowić się, zanim na plażę zabierzemy jednorazową torbę, którą potem beztrosko wyrzucimy.

— Jak więc plażować, by jak najmniej szkodzić środowisku?

— Przede wszystkim ograniczyć ilość odpadów, które produkujemy. Możemy na przykład zabrać ze sobą przekąskę na plażę, zamiast kupować w barze. Zabrać ze sobą własne, wielorazowe sztućce, talerzyki, kubeczki. Wtedy zmniejszymy ilość odpadów, która tam pozostanie.

— A jeśli już wyrzucamy do kosza, to najlepiej segregować śmieci. Jak sobie z tym radzimy?

— Mamy z tym problem.

BRAK SEGREGACJI WYNIKA CZASEM Z LENISTWA, BO NIE CHCE NAM SIĘ WYRZUCAĆ PLASTIKÓW DO SPECJALNYCH KONTENERÓW. CZĘSTO TEŻ NIEWŁAŚCIWIE SEGREGUJEMY ODPADY, A TO Z KOLEI WYNIK BRAKU ŚWIADOMOŚCI.

Na przykład tzw. tetrapaki, czyli opakowania po mleku czy sokach, w większości gmin powinniśmy wyrzucać do pojemników na tworzywa sztuczne, a tymczasem wrzucamy je do tych na papier. Wydaje nam się, że to karton. Kubeczki po kawie również nie są odpadem papierowym, ponieważ w środku mają tworzywo sztuczne i powinniśmy je wyrzucić do śmieci zmieszanych. Mamy problem z segregacją, ale nawet jeśli robi to chociaż część z nas, to i tak choć część tych odpadów uda się przetworzyć na nowo.

— W czasie wakacji łatwiej też ulegamy zakupowym zachciankom. I kupujemy chętnie ubrania. Na blogu



Fot. archiwum prywatne

Olga Czajkowska: — Powinniśmy podejmować jakiegokolwiek działania, które nie dopuszczają, by to postępowało w takim tempie jak teraz

Ekoalternatywa wyczytałam, że około 60 procent odzieży zostaje wyrzucona w ciągu roku od zakupu. Przemysł tekstylny jest odpowiedzialny za emisję dwutlenku węgla większą niż loty międzynarodowe i żegluga morska razem wzięte.

— Tak, tym bardziej że to również czas wyprzedaży. Dane dotyczące tego, ile wyrzucamy ubrań i w jaki sposób przemysł tekstylny wpływa na emisję dwutlenku węgla, powinny dać nam do myślenia. Zachęcam w czasie wakacji do odwiedzania lumpeksów. To w końcu jakaś ekoalternatywa.

— Ekoalternatywą może być woda w wielorazowej butelce. Albo kompostownik w ogrodzie...

— Tak, w tym roku zdecydowałam się założyć kompostownik. Wprawdzie jeszcze nie doczekałam się efektów, ale teraz odpady biodegradowalne wyrzucam do specjalnej skrzynki w ogródku. Kiedy odpady skompostują, będę mieć znakomity nawóz, który można użyć do sadzenia roślin w doniczkach.

Jeśli ktoś nie takiej możliwości, warto pamiętać, by obierki po ziemniakach, marchewce czy pozostałości po owocach wyrzucać do pojemników na odpady bio. To później też będzie wykorzystane na kompost.

— Pani blog spełnia rolę edukacyjną. Pokazuje, jak przestawić się na ekologiczny tryb życia. Co w tej edukacji jest najtrudniejsze?

— Trochę inne treści zamieszczam na TikToku i tam wychodzę poza moją informacyjną bańkę. Często widzę tam komentarze, że segregacja śmieci nie ma sensu, bo przyjeżdża śmieciarka i wrzuca wszystkie odpady jednocześnie. A trzeba tutaj wyjaśnić, że dziś śmieciarki mają specjalne komory, więc można w niej zmieścić różnego rodzaju odpady. Dużo komentarzy dotyczy też diety wegetariańskiej, gdzie trafia się mnóstwo absurdalnych komentarzy i muszę tłumaczyć, dlaczego produkcja mięsa jest bardziej szkodliwa dla planety, a roślinna jednak mniej.

— No właśnie, dlaczego?

— Produkcja mięsa wiąże się z niestety z ogromnymi emisjami dwutlenku węgla do atmosfery, a także z hektolitrami zużytej wody. Przemysłowa hodowla zwierząt jest jedną z głównych przyczyn zmian klimatu. W przypadku produkcji żywności roślinnej łańcuch produkcyjny jest znacznie krótszy i nie nadużywa aż tak zasobów naszej planety. Dlatego myślę, że dieta roślinna to jedno z rozwiązań, które może uchronić nas przed tak nagłymi zmianami klimatu. Poza tym jest zdrowsza, równie wartościowa odżywczo i sycąca. Dodam też, że nie musimy od razu stawiać się stuprocentowymi weganami, wystarczy chociaż ograniczyć spożycie mięsa i to już zrobi dużą różnicę.

— Największą frajdę ma pani jednak wtedy, kiedy ktoś jednak zmienia nawyki.

— Tak, i takich komentarzy jest mnóstwo. Ludzie piszą, że zaczęli nosić ze sobą woreczki jednorazowe albo ktoś inny ograniczył ilość mięsa w diecie. To pokazuje, że jednak coś udało mi się zrobić.

— Możemy zmieniać nawyki, na przykład ograniczając używanie plastikowych opakowań. W końcu na całym świecie od lat jest „Lipiec bez plastiku”.

— Tak, i zachęcam do przyłączenia się do akcji. #PlasticFreeJuly zainicjowała australijska organizacja Plastic Free Foundation, która apeluje, by ograniczyć używanie jednorazowego plastiku. Dobrze, że takie inicjatywy się pojawiają, bo inicjują wielkie zmiany. W ubiegłym roku do akcji dołączyło ponad 320 milionów osób na świecie. W lipcu możemy rozejrzeć się wokół i zobaczyć, w jaki sposób możemy ograniczyć ilość plastiku.

— Czy dziś w końcu zaczynamy dostrzegać, że ekologiczne nawyki to nie fanaberia, a nasz obowiązek?

— Jest trudno, ale w ostatnim czasie zauważyłam, że ekologia staje się „modną”, więc takiej modzie mówię zdecydowanie „TAK”! Dzięki temu naprawdę wiele się zmienia. Nasze wybory, każ-

dej jednostki z osobną, mają ogromny wpływ na rządzących, na korporacje, na producentów żywności. I oni to widzą i podchwytyją ten trend, wprowadzając np. do oferty ekologiczne produkty czy podejmując działania na rzecz klimatu. Jeszcze kilka lat temu, kiedy zaczęłam się tym tematem interesować, z trudem można było kupić szampon w kostce czy szczoteczkę bambusową. Teraz mamy je dostępne w każdej drogerii. Jakiś czas temu patrzyłam z zazdrością na system kaucyjny w Szwecji i automaty, w których można było zwracać butelki czy puszki. A aktualnie trwają prace nad ustawą wprowadzającą w Polsce podobny system kaucyjny.

WSZYSCY WIDZIMY, ŻE KLIMAT SIĘ ZMIENIA, A NASZA PLANETA ULEGA STOPNIOWEMU ZNISZCZENIU PRZEZ NASZE DZIAŁANIA.

Dlatego myślę, że powinniśmy podejmować jakiegokolwiek działania, które nie dopuszczają, by to postępowało w takim tempie jak teraz. Mam nadzieję, że dzięki edukacji ekologicznej w internecie i mediach, a także wszelkim kampaniom informacyjnym uda się dotrzeć do jak największej ilości ludzi, bo owszem, jednostki mają znaczenie, ale jeszcze więcej możemy zdziałać, gdy jest nas więcej.

Pisaliśmy o:

- **Kasi Feliszek**, która na Instagramie prowadzi profil Działka w mieście
- **Agnieszce Pylińskiej**, która prowadzi profil – agnieszka/_pylinska
- **Katarzynie Stępnia**, autorce m.in. profilu na Instagramie „Las się żyje”
- **Aleksandrze Szeluga**, autorce profilu na Instagramie „Warmia ukryta”
- **Aleksandrze Wojtal**, autorce Colorolii
- **Iwonie Kobierskiej**, współautorce profilu na Instagramie – Kobięcość w obiektywie
- **Hannie Łozowskiej**, której profil znajdziecie na Instagramie – Halo, książki
- **Ewie Kargetta-Sowul** z Mrągowa, która prowadzi na Instagramie profil evikawo-gradzie

MOJA CÓRECZKA MUSI MIEĆ DOM

PANI KASIA SAMOTNIE WYCHOWUJE CÓRKĘ. GDY CHCIAŁA WYNAJAĆ MIESZKANIE, WIĘKSZOŚĆ OSÓB ZAMYKAŁA PRZED NIĄ DRZWI. Z OBAWY, ŻE DZIECKO ZNISZCZY ŚCIANY. DO TEJ PORY MIESZKAŁA W DOMU SAMOTNEJ MATKI, ALE TU TEŻ... MUSIAŁA ZAMKNAĆ ZA SOBĄ DRZWI. CO TERAZ PRZED NIĄ?



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Katarzyna Rębała nie miała łatwego życia. Właściwie cały czas ma pod górkę, choć się nie poddaje. W Olsztynie samotnie wychowuje córkę Julię. Codziennie

odprowadza ją do żłobka i idzie do pracy. Jest pomocą kuchenną. Gdy jest chłodniej, praca szybko mija. Ale w czasie upałów w kuchni jest nawet 40 stopni. Przy rozgrzanej patelni trudno ustać dłużej niż kilka minut. Dlatego myśli, żeby znaleźć inną pracę, za większe pieniądze. Nie chodzi jednak o temperaturę. Po wypadku ma lekki niedowład lewej strony ciała. Czuje to wręce. Poza tym teraz każdy grosz się przyda.

— Musiałam uciekać z domu. Raz ojciec Julki tak mnie uderzył, że miałam wstrząśnienie mózgu. Przez kilka dni kręciło mi się w głowie. Ból też był okropny. Wtedy powiedziałam: dosyć. Albo przemoc i alkohol, albo spokój. Bałam się o siebie, ale przede wszystkim o córeczkę. To było w grudniu 2020 roku. Za chwilę miał się zacząć nowy rok, a ja zdecydowałam się na nowy etap w życiu. Nie było łatwo, a córeczka była bardzo malutka. Ale postawiłam wszystko na jedną kartę — opowiada pani Katarzyna. — Trafiłam do domu samotnej matki. Na

początku nie było łatwo. Przez pierwsze cztery miesiące nie mogłam się tam odnaleźć. Dopiero później zaczęłam funkcjonować jak człowiek. Wcześniej się bałam, że przyjdzie do mnie ojciec dziecka. Gdy zapadała szarówka, było najtrudniej. Bałam się, czy gdzieś nie stoi, czy mnie nie uderzy... Później zaczęłam wychodzić do ludzi. Zaczęłam też wierzyć w siebie.

Czas na wyprowadzkę

Nowy rok, nowa rzeczywistość, nowe wyzwania. Pani Kasi trudno było stanąć na nogi. Ale za oknem zaczęło się zazielenianie. Ona też szukała w sobie pogody ducha.

— W domu samotnej matki jest zupełnie inny świat. Tam mieszkają kobiety, a każda ma za sobą jakąś tragiczną historię. Tam nikt nie trafia bez przyczyny. Nawet jeśli się dogadujemy, to na pewno nie ma tam przyjaźni. Jeśli jednej wiedzie się lepiej, inne są zazdrosne. I to tyczy się wszystkiego. W czerwcu na przykład jako pierwsza dostałam 500 plus. Dziewczyny nie mogły tego przeżyć. A może po prostu zazdroszczą mi, że pracuję i staram się jakoś wiązać koniec z końcem? — zastanawia się pani Katarzyna. — Ale ogólnie dogadujemy się. Dzieciaki bawią się ze sobą. I tak mija dzień za dniem. Niestety w tym roku w lutym w życie wszedł przepis, że w ośrodkach dla samotnych matek można mieszkać maksymalnie do półtora roku. Wiedziałam, że w ośrodku nie będę mieszkała wiecznie, ale myślałam, że te 18 miesięcy będzie liczone od chwili wprowadzenia nowych przepisów, a nie od zamieszkania w tym miejscu. Dlatego z końcem czerwca musiałam się wyprowadzić. Wiedziałam, że ten dzień nadejdzie, ale nie spodziewałam się, że będzie tak trudno na początku.

Ludzie się boją

Pani Kasia zaczęła przeglądać ogłoszenia wynajmu mieszkań. Dzwoniła, pytała i z każdym telefonem traciła nadzieję.



Pani Katarzyna z córką Julią

— Chciałam znaleźć stancję, najlepiej małe mieszkanko. Gdy rozmawialiśmy już o konkretach wynajmu, mówiłam, że jestem samotną matką. I wtedy był koniec rozmów. Słyszałam, że dziecko zniszczy mieszkanie, że pomaluje ściany i będzie bawić się ostrymi narzędziami. Ludzie mówili mi, że mają złe doświadczenia z maluchami i zmieniali zdanie. To dziwne, bo najpierw te przysłowiowe drzwi otwierały się przede mną, a potem z hukiem zamykały — podkreśla Katarzyna Rębała. — Ale czy dorośli ludzie nie niszczą mieszkań? Uczę moją córkę, że wszystko trzeba szanować. Nie pozwoliłabym, żeby zniszczyła czyjaś własność. A może ludzie boją się, że nie będę płacić? Pracuję i wiem, że będę w stanie płacić co miesiąc umówioną kwotę. Średni koszt wynajmu to 1700 zł. I to jestem w stanie płacić. Niestety wynajmujący chcą jeszcze wysokich kaucji i to w tej chwili jest ponad moje siły. Dlatego złożyłam zbiorczą w internecie, dzięki której mogłabym zacząć mieszkać na własną rękę. Myślałam, że będzie łatwiej z mieszkaniem... Ale się przeliczyłam. Właściwie kaucja nie jest już problemem. Najtrudniej znaleźć mieszkanie, w którym będziemy mogli zamieszkać.

Marzy mi się kawalerka

Pani Kasi udało mi się znaleźć pokój na Dajtkach. Ale tylko na chwilę.

— Już miałam się wprowadzać, ale kobieta wy mówiła mi najem. Powiedziała, że zepsuł jej się prąd — zdradza Katarzyna Rębała. — Na szczęście udało mi się znaleźć mały pokój na Jarotach. Właścicielka zgodziła się, żebym zamieszkała u niej z Julką. Opowiedziałam jej całą swoją historię, bo nie mam nic do ukrycia. Będę płaciła za miesiąc 1000 zł. Oczywiście cały czas zależy mi na mieszkaniu, ale w takiej sytuacji nie mam wyjścia. Podpisałyśmy umowę na dwa miesiące. Co będzie potem? Marzy mi się kawalerka. Boję się jednak, że gdy znowu będę szukała, ponownie usłyszę, że dzieci nie są mile widziane. Nie mogę tego zrozumieć. Moja Julka nie jest niczemu winna. Chcę dla niej jak najlepiej. 3 lipca będzie miała 21 miesięcy. W tym czasie naprawdę dużo przeszła. Mam wrażenie, że mimo wieku jest bardzo świadoma. Staram się przy niej nie płakać, ale bywa, że mnie na tym przyłapie. Widzę wtedy, że się martwi...

Julka uwielbia bawić się lalkami i szaleć na huśtawkach. Jak każda dziewczynka w tym wieku. Uczy się życia na swój dziecięcy sposób.

— Córką jest całym moim światem. Chciałabym, aby w końcu miała swój dom — podkreśla pani Kasia. — Nie mogę jej przecież powiedzieć, że dlatego, że jest, trudno mi jej go zapewnić. Wiem, że dużo jest dobrych ludzi wokół mnie. Ale wielu jest też takich, którzy nie chcą, a może nie potrafią zrozumieć naszej sytuacji.

Łyżka dziegciu w beczce miodu

Od lipca pani Kasia będzie mogła tylko wspominać dom samotnej matki.

— Pobyt w ośrodku jest pobytem okresowym. Do niedawna można było go przedłużać, chociaż to nie było dobrym rozwiązaniem. Nie mobilizowało to pań do działania. Teraz mamy konkretne terminy. Panie mogą mieszkać u nas nie dłużej niż rok, z możliwością przedłużenia o dodatkowe pół roku — mówi Alicja Roszkowska, kierownik Ośrodka Wsparcia dla Matek z Małoletnimi Dziećmi i Kobiet w Cięży w Olsztynie. — Pannie o końcu pobytu wiedzą oczywiście dużo wcześniej. Aten rok czy półtora to czas na to, aby stanąć na nogi. To czas na to, aby poprawić swoją sytuację rodzinną i zawodową — tak żeby później można było zapłacić za stancję. A jeśli dochód jest niewystarczający, podpowiadamy, gdzie złożyć podanie o dofinansowanie do wynajmu. Są projekty i programy, które to umożliwiają.

I dodaje: — Olsztyn jest miastem, które nie ma dużego zasobu mieszkań socjalnych czy komunalnych. Panie oczywiście składają wnioski o przyznanie takiego mieszkania. Do tego ich zachęcamy. Gdy u nas mieszkają, są w trakcie ubiegania się o nie. I później, gdy już coś wynajmują na własną rękę, również na nie czekają. Wiem, że czasami wynajmować coś jest trudno. Właściciele mieszkań boją się nie tylko dewastacji, ale w przypadku samotnych matek martwią się również, że nie będą mogli rozwiązać umowy. Niestety co jakiś czas pojawia się w mediach informacja, że ktoś nie płaci za stancję i nie opuszcza mieszkania. Tu działa zasada: łyżka dziegciu w beczce miodu.

REKLAMA

Największa Hurtownia Odzieży w Olsztynie

Olsztyn, ul. Wyszyńskiego 7
tel. 89 534 63 52

www.gracjaolsztyn.pl



Z tym kuponem kupisz bez marży*
Oferta ważna do 16 lipca 2022 r.

Hurtownia wprowadziła na stałe

sprzedaż detaliczną

Serdecznie zapraszamy

• pon.-pt. 9.00-17.00
• sob. 9.00-15.00

* Do zakupu bez marży uprawnia tylko kupon z papierowego wydania gazety.

727220tr-a-M

FANATYK, KTÓRY ZAWŁADNAŁ PUTINEM

DORADCA PUTINA MA PLAN WOBEK POLSKI: „TEN KRAJ NIE POWINIEN ISTNIEĆ”. CHCE ZNISZCZYĆ POLSKĘ. POLSKA JEST ZAGROŻONA? „MÓZG PUTINA” MA KONKRETNY CEL. TO TYTUŁY TEKSTÓW, KTÓRE POJAWIŁY SIĘ W OSTATNIM CZASIE W INTERNECIE... KIM JEST „MÓZG PUTINA”?

Był jedną z pierwszych osób, które zostały objęte zakazem wjazdu do Unii Europejskiej w 2014 roku, kiedy to Rosja zaatakowała po raz pierwszy militarnie Ukrainę. Określany jest jako główny ideolog rosyjskiego neoimperializmu, którego uważnie słucha się na Kremlu. To Aleksandr Gieljewicz Dugin. Sześćdziesięcioletni mężczyzna z dłuższymi, siwiejącymi włosami oraz brodą. Rozpięta koszula, ewentualnie sweter i niezbyt dobrze skrojona marynarka. Gdyby nie ona, bardziej przypominałby wschodniego mnicha niż polityka, czy konkretniej geopolityka.

W jego ideologii, oprócz narodowego bolszewizmu, można doszukać się elementów filozofii prawosławnej, ezoteryki i ponoć elementów satanizmu. Mimo że ten karkołomny miks okazuje się mieszkanką bardzo niebezpieczną, zachłystuje się nim nie tylko władca Rosji. Profesor Dugin swoją szatańską miksturę serwuje rosyjskiemu społeczeństwu od kilku dekad, czego skutki są widoczne podczas inwazji na Ukrainę.

Rosja stworzona przez opatrność
— Bliska mu jest wizja Rosji jako wielkiego im-

perium eurazjatyckiego, dominującego na świecie i wzbudzającego nie tylko podziw, ale również strach — pisze prof. Piotr Eberhardt w artykule „Koncepcje geopolityczne Aleksandra Dugina”, jaki ukazał się w 2010 roku w Przeglądzie Geograficznym. — Według niego Rosja jest stworzona przez opatrność do realizowania wielkich celów i ten obowiązek musi konsekwentnie spełniać. Podstawowym zadaniem, które stoi przed narodem rosyjskim, jest konieczność utworzenia wielkiego imperium kontynentalnego — dodaje prof. Eberhardt.

Zdaniem Dugina przemawiają za tym obiektywne argumenty historyczne, geograficzne, etniczne, religijne i polityczne. Mimo że jego poglądy wzbudzają sprzeciw moralny i mentalnie sięgają kilka wieków wstecz, nie można odmówić im żelaznej konsekwencji.

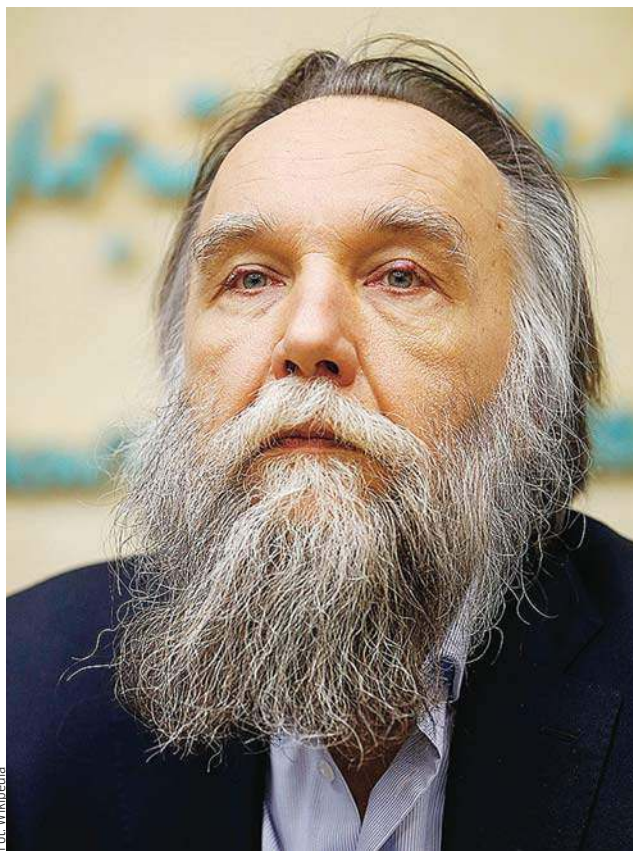
Najwięcej nauczyciel Putina czerpie od Haldorfa Mackindera, angielskiego geografa, który był twórcą pojęcia Heartland (serce kontynentu).

— Według niego trzy kontynenty, tj. Azja, Europa i Afryka tworzą „światową wyspę” otoczoną oceanem — wyjaśnia w swoim artykule prof. Piotr Eberhardt. — Północno-wschodnią część kontynentu eurazjatyckiego tworzy właśnie Heartland. Rozciąga się on od Łaby i Adriatyku na zachodzie po Cieśninę Beringa i Pacyfik na wschodzie. Opanowanie tej części świata przynosi olbrzymie konsekwencje geopolityczne, gdyż według Mackindera: „Kto rządzi Heartlandem, panuje nad światową wyspą, a kto panuje nad światową wyspą, panuje nad światem”.

Dla Dugina hipoteza ta stanowi podstawę całej jego idei, bo ten Rosjanin utożsamia Heartland z terytorium Cesarstwa Rosyjskiego, Związku Sowieckiego oraz dzisiejszej Federacji Rosyjskiej.

Jak więc uzyskać cel?

Zdaniem szalonego profesora najpierw należy rozbić sojusz USA z Europą Zachodnią, czyli uni-



Fot. Wikipedia

ceści NATO. Kolejnym krokiem jest podzielenie Unii Europejskiej. Będzie to adekwatna odpowiedź na wydarzenia końca XX wieku, kiedy to blokowi atlantyckiemu udało się zlikwidować Układ Warszawski i ZSRR. Zresztą dla Putina była to również największa katastrofa geopolityczna.

Tu wypada postawić pytanie: czy dla Dugina Polska powinna mieć swoje miejsce na mapie Europy?

Ideolog Kremla widzi potrzebę współdziałania z Niemcami, a właściwie historycznymi Prusami. Dla Dugina Polska powinna być w niemieckiej strefie wpływów, której geopolityczną stolicą jest Berlin. Dugin nie zakłada też zachowania integralności terytorialnej dzisiejszej Polski. Twierdzi, że cała zachodnia i północna część naszego kraju powinna leżeć w granicach odtworzonego od podstaw państwa pruskiego. Można sądzić, że Polska w granicach okupacyjnego Generalnego Gubernatorstwa, bez Poznania, Wrocławia, Gdańska, Torunia i Olsztyna, byłaby dla niego rozwiązaniem optymalnym.

W jego koncepcji katolicka Polska wraz z Litwą to tylko elementy utrudniające współdziałanie między Berlinem a Moskwą. Będąc

głównym satelitą sił atlantyckich na kontynencie eurazjatyckim, Polska dla Dugina stanowi przeszkodę do ustabilizowania sytuacji politycznej w Europie Środkowej w duchu rosyjskiego neoimperializmu. Dlatego utrata suwerenności przez Polskę oraz poniesienie przez nią strat terytorialnych jest, jak się wyraża, koniecznością dziejową.

Rozkładać katolicyzm od środka

To maksymalne osłabienie Polski jest warunkiem poprawy stosunków rosyjsko-niemieckich. Dugin zaleca też wspieranie antagonizmów polsko-ukraińskich oraz wzmacnianie wewnętrznych konfliktów w Polsce. Katolicyzm zaś traktuje jak głównego przeciwnika swej doktryny geopolitycznej i proponuje rozkładanie go od środka, między innymi przez wzmacnianie polskiej masonerii oraz popieranie ruchów świeckich.

W wywiadzie udzielonym w 1998 roku Grzegorzowi Górnemu dla kwartalnika Fronda „Rosja nie chce niepodległej Polski” Aleksander Dugin powiedział: „Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem nie-



ALEKSANDER DUGIN:

ROSJA W SWOIM GEOPOLITYCZNYM ORAZ SAKRALNO- GEOGRAFICZNYM ROZWOJU NIE JEST ZAINTERESOWANA ISTNIENIEM NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA POLSKIEGO W ŻADNEJ FORMIE. NIE JEST TEŻ ZAINTERESOWANA ISTNIENIEM UKRAINY.

podległego państwa polskiego w żadnej formie. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki. (...) Są narody, które umieją rozszerzyć się do rozmiarów cywilizacji. Tracą wówczas swoją tożsamość, rasę, czasami nawet język, ale to jest ryzyko, jakie trzeba podjąć, jeżeli chce się być imperium. Takie są Stany Zjednoczone, taka jest Rosja. Polska nie umiała stworzyć własnej cywilizacji i musi dokonać wyboru. Myślę, że istnieje jeszcze możliwość, byście dokonali normalnego wyboru, tzn. bizantyjskiego. Wymaga to wiele odwagi, nonkonformizmu, nietypowych form działania, jakichś skinheadów, anarchistów, mistyków. Polski chaos przeciw polskiemu porządkowi. (...) Polska musi wybrać: albo tożsamość słowiańska, albo katolicka”.

Putin mówi Duginem

31 marca tego roku Dugin udzielił wywiadu dla włoskiej gazety „Il Tempo”. Mówi w nim o wojnie w Ukrainie, nawiązując niejako do zderzenia cywilizacji, o którym pisał

niegdyś amerykański politolog Samuel Huntington: „Granica między cywilizacją rosyjską i zachodnią przebiega przez Ukrainę, dzieląc ją na dwie części. Zachód chciał zapanować nad całą Ukrainą, natomiast Putin nie dopuścił do tego. Charakter wojny domowej wiąże się z podwójnymi stanowiskami w samej Ukrainie. Wschodnia Ukraina była okupowana przez polityków rusofobicznych i nacjonalistycznych przez osiem lat po Majdanie. Wojna domowa trwa w zasadzie przez cały ten czas, ale w swojej najostrzejszej formie objawiła się w regularnej eksterminacji ludności cywilnej Donbasu przez armię ukraińską i siły nazi-stowskie”.

Putin od początku agresji mówi dokładnie to samo.

WOJCIECH KOSIEWICZ

Aleksander Dugin

(ur. 1962 r.) jest czołowym rosyjskim geopolitykiem. W latach osiemdziesiątych XX wieku związał się z organizacjami nacjonalistycznymi. Był jednym z liderów Partii Nacjonalno-Bolszewickiej i członkiem Rady Centralnej Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamięć”. Największy oddźwięk w Rosji wywołała jego praca „Podstawy geopolityki. Przyszłość geopolityczna Rosji”. Dugin stał się znanym propagatorem idei eurazjatyckiej i stworzenia wielkiego rosyjskiego imperium eurazjatyckiego. Z jego inicjatywy powstał nowy ruch społeczno-polityczny „Eurazja”, odgrywający zauważalną rolę we współczesnej Rosji. Należał do grupy doradców Putina.

Ten tekst jest kolejnym z cyklu: „O nich się mówi”.

Wcześniej ukazały się:

Dmitrij Muratow: sprawiedliwy w Sodomie; **Boris Johnson:** Śmieszny, błyskotliwy i skuteczny; **Olaf Scholz:** Naiwny jak Niemiec?; **Franciszek:** Papież Franciszek; **Emmanuel Macron:** Na szczyt i z powrotem?; **Kamala Harris:** Niszczycielka szklanych sufitów; **Elon Musk:** Wszystko jest możliwe?; **Joe Biden:** Nadzieja wolnego świata; **Bill Gates:** Zbawca ludzkości?

TAM JEST JAKAŚ MAGIA

Kto raz był w Orzechowie koło Olsztynka, zwykle tu wraca. Choć tak naprawdę poza pięknym kościołem, w którym co niedzielę odprawiane są nabożeństwa, nie ma co we wsi oglądać. Co więc przyciąga do tej miejscowości ludzi?

Orzechowo to niezwykle miejsce, przesiąknięte historią, cierpieniem. Mówi się, że to wieś widmo. Bo kiedy za czasów Peleru partyjni dygnitarze tworzyli imperium łańskie i wysiedlili wszystkich mieszkańców (ostatnia rodzina Biehs wyjechała do Niemiec w 1977 roku), miejscowość zniknęła z mapy. Dziś w budynku, w którym kiedyś była szkoła, mieszka tylko leśniczy z rodziną. A z 14 domów, które stały we wsi jeszcze po wojnie, zostały tylko fundamenty i niektórych czasem kościół. Wieś opustoszała, ale nie wiedzieć czemu osada nie znalazła się w granicach rządowego ośrodka. Być może przeszkodą był właśnie kościół, który byłby łyżką dziegciu w tej słodkiej partyjnej enklawie.

I mimo tej dramatycznej historii Orzechowo ciągle żyje dzięki pamięci okolicznej ludności i zabytkowemu kościołowi pw. św. Jana Chrzyciela, który jest głównym kościołem parafii św. Jana Chrzyciela w Orzechowie z siedzibą w Pluskach. Ta mała parafia (obecnie liczy niespełna tysiąc mieszkańców) powstała z wydzielenia części parafii w Butrynach.

Powodem była odległość. Ludzie musieli chodzić 15 kilometrów przez lasy na msze. Dlatego mieszkańcy Orzechowa

i pobliskich wsi postanowili sami zbudować sobie kościół, właśnie w Orzechowie. Budowa świątyni w stylu neogotyckim rozpoczęła się w 1910 roku, a konsekracji kościoła 12 lipca 1913 roku dokonał biskup Edward Herrmann.

Po wojnie nastąpił kolejny zwrot w historii tej położonej wśród lasów i jezior parafii. Orzechowo przyłączono do parafii w Gryżlinach i dopiero w 1991 roku biskup Edmund Piszcz reaktywował parafię w Orzechowie z rezydencją proboszcza w Pluskach.

W każdą niedzielę odbywają się w kościele w Orzechowie nabożeństwa, a latem koncerty muzyki poważnej i religijnej. Tak było też w ostatnią niedzielę, kiedy przed południem była msza i coroczny odpust parafialny, a po południu odbył się w kościele koncert „Od chorału gregoriańskiego do pieśni eucharystycznej”. Można było usłyszeć utwory eucharystyczne z różnych epok w wykonaniu ks. Zbigniewa Stępnia, któremu towarzyszył na organach Adam Kowalski.

Kościół był pełen ludzi, bo to wielka gratka, prawdziwa uczta dla miłośników muzyki, bowiem w murach orzechowskiej świątyni głoś się niesie inaczej, bardziej chwytając za serce, przypominając o historii tego miejsca, o Świętej

Warmii, o której mówił Jan Paweł II w Olsztynie w 1991 roku, podczas swojej czwartej pielgrzymki do ojczyzny.

— Koncerty organowe w naszym kościele są już tradycją i przyciągają coraz więcej melomanów — zauważa ks. Michał Świątecki, proboszcz parafii św. Jana Chrzyciela w Orzechowie z siedzibą w Pluskach. — Mam nadzieję, że tak będzie dalej, dzięki życzliwości wielu ludzi i wsparciu m.in. pana Rafała Szczepańskiego, któremu za to dziękuję i myślę, że będziemy dalej współpracować.

Mieszkańcy Plusek liczą na to, że koncerty będą kontynuowane.

— Lubię te koncerty, są bardzo ciekawe. Jesteśmy tu z żoną co roku — mówi Franciszek Wiczorek z Plusek. — Dzięki nim Orzechowo żyje i to jest ważne, bo pamiętam tę wieś, jak jeszcze byli tu mieszkańcy.

We wnętrzu orzechowskiej świątyni uwagę przykuwają neogotycki konfesjonał i ambona, barokowy ołtarz główny, ale też drewniany żyrandol, przypominający kształtem dzwon. To epitafium ufundowane przez rodziny poległych w czasie I wojny światowej mieszkańców okolicznych miejscowości. Są tu wyryte 43 nazwiska. W kościele jest jeszcze inny unikatowy żyrandol, ale już



Kościół w Orzechowie

współczesny, zrobiony z poroży, z zrzutów. To dar leśników i myśliwych, ich wotum na stulecie świątyni.

Jej ozdobą są stare organy. Zostały zbudowane w 1938 roku przez firmę Brunona Goebela z Królewca w Prusach Wschodnich. Ta rodzinna firma zbudowała kilkaset organów, m.in. w sanktuarium Matki Bożej w Świętej Lipce. Ciekawostką jest fakt, że Bruno Goebel miał sześciu synów, z których pięciu było organistami.

Jednak przez wiele lat organy były tylko piękną ozdobą kościoła w Orzechowie, ponieważ instrument był popsuty. Od dekady rozbrzmiewa pięknymi dźwiękami. Organy ożyły dzięki Rafałowi Szczepańskiemu.

— Bo aż serce bolało, że tak przepiękne organy są tylko niemą ozdobą świątyni — tłumaczy, dlaczego wsparł remont organów, Rafał Szczepański, który sam jest z wykształcenia muzykiem (gra na fortepianie). — Kocham muzykę. Wieś żyje także poprzez kulturę, którą staramy się tu kulturować. Kultura jest jak tlen, jak ta piękna warmińska przyroda.

Rafał Szczepański jest z Warszawy, tam się urodził, tam wychował, ale mówi, że zakochał się w Warmii. Kilka lat temu zbudował osiedle domów w Pluskach koło Olsztyna, które łączy nowoczesność i tradycję. I za tę inwestycję, Rezydencje Warmińskie, został nagrodzony w plebiscycie „Gazety Olsztyńskiej” na najlepszą Inwestycję 25-lecia na Warmii i Mazurach. Przedsięwzięcie zostało wyróżnione w kategorii inwestycji przyjaznej środowisku.

Zwykle warszawiacy, którzy mają swoje domy lub dachy na Warmii i Mazurach, żyją na uboczu, nie angażują się w życie lokalnej społeczności. Miejscowi często niewiele wiedzą o osobie, która mieszka za ich płotem. Szczepański jest inny. Ma duszę społecznika i angażuje się w lokalne życie. Jest prezesem stowarzyszenia Kocham Pluski, a swoje życie dzieli między Warszawę a Pluski. Zależy mu na tym, by wieś się rozwijała, tętniła życiem. Dlatego Rezydencje Warmińskie wsparły ocieplenie kaplicy w Pluskach oraz kupno łodzi strażakom czy remont sali sołeckiej.

Jednak serce się kraje, patrząc na ruiny stojącej obok kościoła w Orzechowie plebanii. Proboszcz Świątecki wierzy, że za sprawą ludzi dobrej woli budynek też zostanie odrestaurowany, tak jak organy.

Te nadzieje duchowny wiąże z powstaniem spółki Projekt Rybaki-Łańsk, która ma zbudować nowoczesny, ekologiczny hotel w Rybakach.

— Od wielu lat wspieram lokalne inicjatywy, współpracując z mieszkańcami, którym na sercu leży rozwój Plusek i okolic — podkreśla Rafał Szczepański, który jest prezesem zarządu spółki Projekt Rybaki-Łańsk. — Harmonijne łączenie biznesu z pracą społeczną to swoiste DNA mojej firmy. Dlatego pamiętamy o tradycjach tej ziemi. Właśnie z tego powodu w statucie spółki przygotowujemy inwestycję w Rybakach jest zapis mówiący o tym, że jednym z głównych naszych celów będzie wsparcie rewitalizacji



Rafał Szczepański (z prawej) i ks. Zbigniew Stępnia

zabytkowego kościoła i odbudowa plebanii w Orzechowie. Wierzę – ba, jestem tego nawet pewien – że nasza inwestycja może być też jednym z motorów rozwoju nie tylko gminy, ale też regionu — dodaje.

To, jak tłumaczy prezes spółki, ma być obiekt średniej wielkości. Niewysoki, generalnie trzypiętrowy i harmonijnie wpisujący się w otoczenie. Hotel będzie w stanie pomieścić maksymalnie ok. 700 gości, którzy mają korzystać z szerokiej oferty usług leczniczych. Z usług o charakterze sanatoryjnym będą mogli też skorzystać okoliczni mieszkańcy, bez potrzeby zatrzymywania się w hotelu.

Powstanie obiektu oznacza zapewne przynajmniej 100 nowych miejsc pracy dla mieszkańców gminy i okolic. I co ważne, będzie to praca całoroczna, bo tak będzie funkcjonował. Hotel to też dodatkowe wpływy do budżetu gminy, a co za tym idzie – inwestycje dla mieszkańców. Tylko z tytułu podatku od nieruchomości do gminy popłynie ponad milion złotych rocznie, ale też inwestycja przyniesie gminie inne dochody z tytułu podatków i opłat lokalnych. To poważne wzmocnienie budżetu samorządu.

Budowa hotelu pozwoli wreszcie doprowadzić do Pluszek i Rybak sieć gazową. Wcześniejsze próby podciągnięcia sieci kończyły się kląpą, bo dla samych Pluszek gazociąg nie opłacało się budować. Teraz, dzięki przyszłej inwestycji, gaz popłynie zarówno do hotelu, jak i do mieszkańców Pluszek i Rybaków.

Trzeba też pamiętać, że rzadko hotele turystyczne są obłożone w 100 procentach. Na Warmii i Mazurach to obłożenie w skali roku wynosi przeciętnie ok. 60 procent, a zatem w hotelu przebywać będzie zwykle ok. 400 gości.

Ekologia i nowoczesność mają być wizytówkami przyszłego hotelu. Zabudowane ma być tylko 10 proc. 16-hektarowej działki. Pozostała część terenu zostanie nietknięta. Budynek będzie ogrzewany gazem i zaopatrywany w energię przez instalację fotowoltaiczną oraz pompy ciepła. Nawet pojazdy obsługujące hotel będą elektryczne. Dzięki sieci kanalizacyjnej pobliskie Jezioro Łańskie będzie zabezpieczone i wolne od zanieczyszczeń. Przy okazji budowy nowej sieci zmodernizowana zostanie przestarzała sieć kanalizacji obejmująca Pluski i Rybaki. Skorzystają na tym mieszkańcy sołectwa, skorzysta też środowisko.

— W odbudowanej plebanii mieścić się ma m.in. izba pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego — mówi ks. proboszcz Świątecki, bo w Orzechowie tuż przed aresztowaniem przez komunistów w 1953 roku wypoczywał Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Spędził tu dziesięć dni. Ludzie w okolicy nie wiedzieli, że gości u nich prymas Polski. Uchodził za księdza profesora.

Kardynał Wyszyński tak wspominał ten czas spędzony w Orzechowie w swoich zapiskach:

„Na miejscu jest niewielka wioska, w której przebywa 20 kobiet i jeden jedyny mężczyzna. Kościołem opiekuje się starszka Warmianka, matka 5 synów, którzy są wszyscy za granicą. Wioska jest niemal w połowie wyludniona, położona uroczo. Spotykani ludzie niemal wszyscy mówią po polsku, nie spotkał się takiego, który nie rozumiał języka polskiego. Wszyscy

dobrze odpowiadają pochwalonego czystym językiem”.

Dziś pamiątkowa tablica na ścianie kościoła przypomina o tym, że w Orzechowie przebywał Prymas Tysiąclecia. Inna na kościele w niedalekich Kurkach, które też należą do parafii św. Jana Chrzciciela, przypomina o tym, że pobliskimi rzekami Marózką i Łyną pływał Jan Paweł II. Jeden ze spływów w sierpniu 1958 roku był szczególny. Podczas niego ks. Karol Wojtyła, płynąc z grupą krakowskich studentów, otrzymał wiadomość, że ma stać się u prymasa Stefana Wyszyńskiego. Dopłynął więc kajakiem do Kurek, skąd pojechał autostopem do Olsztynka, a potem pociągiem do Warszawy. Tam ks. Wojtyła odebrał nominację na biskupa pomocniczego w Krakowie, ale nie przerwał spływu. Wrócił i dołączył do pozostałych kajakarzy.

Dziś Orzechowo żyje i przyciąga jak magnes.

— To cel podróży wielu turystów z różnych stron Polski. To jest miejsce historyczne i warto tu przyjechać. A kto tu raz przyjedzie, to chce wracać — dodaje ks. proboszcz Świątecki. — Myślę, że to też zasługa Prymasa Tysiąclecia, kardynała Wyszyńskiego, który tu przebywał i zostawił tego dobrego ducha.

— Tuż przed uwięzieniem ks. kardynał Stefan Wyszyński przyjechał do Orzechowa i tu mieszkał. Trzeba oddać honor temu miejscu, bo to błogosławiony, wielka postać, Prymas Tysiąclecia — podkreśla Rafał Szczepański. — I człowiek, który dokładnie wiedział, czym grozi komunizm. Mówił, że to straszny czas, że kiedy Warmia wraca do Polski, to wraca w czasie komunizmu, który będzie ją pozbawiał katolickich korzeni. A Warmia to lud katolicki i polski i to są ściśle związane ze sobą dwa atrybuty, a komunizm to zwalczał.

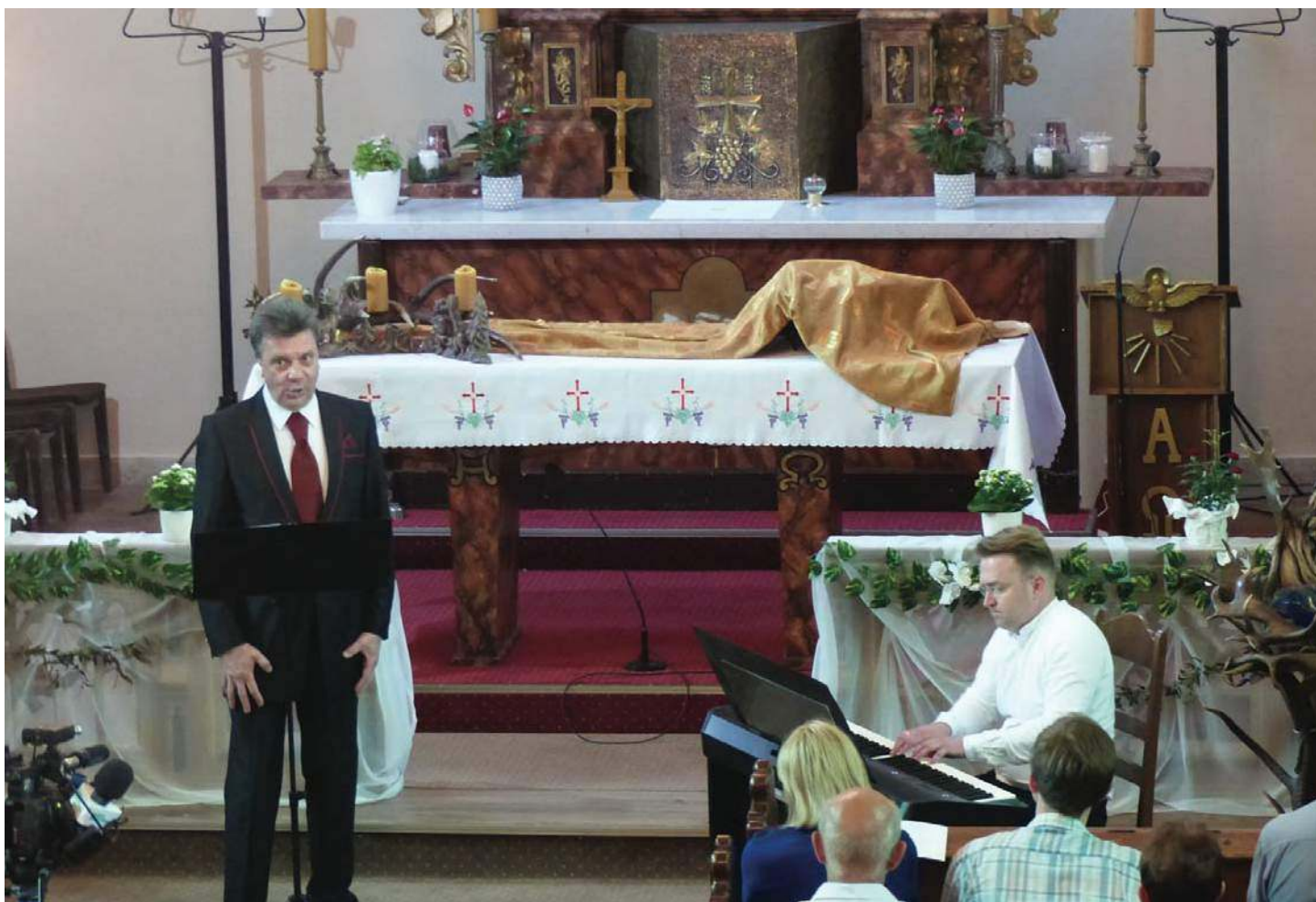
tekst i zdjęcia
Andrzej Mielnicki



Ks. Michał Świątecki, proboszcz parafii św. Jan Chrzciciela w Orzechowie z siedzibą w Pluskach



Budynek plebanii w Orzechowie ma zostać odrestaurowany



Koncerty w kościele w Orzechowie przyciągają coraz więcej melomanów

A KTO TUTAJ MÓWI O MIŁOŚCI?

JOANNA DANILUK, REDAKTOR W WYDAWNICTWIE UWM W OLSZTYNIE, OBRONIŁA NA WYDZIALE HUMANISTYCZNYM PRACĘ DOKTORSKĄ O EMANCYPANTKACH Z PRZEDWOJENNEJ WARMII. DO TEGO TEMATU ZAINSPIROWAŁ JĄ WYWIAD W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ”.



BEATA
BROKOWSKA
b.brokowska@
gazetaolsztynska.pl

— Jak się czuje nowa pani doktor?

— Dobrze! Może trochę zmęczona po wysiłku intelektualnym i prawie dwuletnim pisaniu doktoratu.

— Gdy przeprowadzałam z panią rozmowę dwa lata temu, już miała pani sporo materiału.

— Tak, i przypominę, że do tematyki owpływie Polek na dorobek kulturowy Warmii i Mazur w XX wieku zainspirował mnie pani wywiad w „Gazecie Olsztyńskiej” z dr. Janem Chłostą pt. „Były bohaterkami drugiego planu” o kobietach, które działały na rzecz polskości Warmii i Mazur przed 1939 rokiem.

— Doktorat obroniony. I co dalej?

— Mam już kolejne pomysły, bo prawdziwe jest powiedzenie, że nauka wciąga. Zgłosiłam się do Akademii Sieci Ziem Północnych i Zachodnich, która jest przeznaczona dla młodych ludzi z ośrodków akademickich, prowadzących badania nad szeroką pojętą humanistyką m.in. w Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie, na Śląsku. Tydzień temu podczas konferencji online mówiłam o znaczeniu przedwojennej działalności Polek na Warmii i Mazurach po 1945 roku. To poszerzony rozdział w mojej pracy.

— Można ją całą przeczytać w internecie.

— Tak, teraz są takie wymagania. Po jej publikacji odezwała się do mnie studentka Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, autorka pracy magisterskiej, w której porównuje twórczość warmińskiej poetki Marii Zientary-Malewskiej z twórczością Marii Konopnickiej. Powiedziała, że znalazła w moich badaniach sporo materiału. Chciałabym przypomnieć, że Maria Zientara-Malewska to moja faworytka wśród warmińskich twórczyń. Podobnie jak ona, czuję się bardzo związana z Warmią. Urodziłam się w Lidzbarku Warmińskim, mieszkałam w Kraszewie pod Lidzbarkiem, potem wyjechałam na studia do Olsztyna. Poetka zmarła w roku, w którym ja się urodziłam (1984). Podczas studiów polonistycznych prof. Zbigniew Chojnowski zainteresował mnie regionalizmem. Pomyślałam, by wspólnymi siłami zorganizować krakowsko-olsztyński jubileusz warmińskiej poetki, bo w 2024 roku przypada 130. rocznica jej urodzin i 40. śmierci. Skąd ten pomysł? Moja rozmówczyni współpracuje z wirtualnym Muzeum HERSTORII Sztuki w Krakowie i zależy jej, by opisywać kobiety, tworzyć opowieści o kobietach. Warto wspomnieć, że Zientara-Malewska miała swój krakowski epizod, gdyż to właśnie tam kończyła Seminarium Nauczycielskie.

— Będzie wspólne wydanie?

— Mam już plan, jednak za wcześnie na szczegóły.

— Pani badania mogą stać się kanwą jakiegoś filmu?

— Ciekawy aspekt! Nie myślałam o swoim doktoracie w takiej kategorii! Ale rzeczywiście, losy działaczek warmińskich, dobrze pokazane na ekranie, to – moim zdaniem – interesujący temat. Spore wyzwanie miałby scenarzysta, ale także aktorzy, bo musieliby zagrać z emocjami. U mnie tego nie ma. Już podczas obrony pracy doktorskiej padło pytanie – czy może



Fot. archiwum prywatne

Dr Joanna Daniluk obroniła 30 maja na Wydziale Humanistycznym UWM pracę doktorską „Piśmiennictwo i działalność społeczno-oświatowa Polek w Prusach Wschodnich i ich wpływ na dorobek kulturowy Warmii i Mazur w XX wieku” pod opieką promotorską dr hab. Joanny Chłosty-Zielonki, prof. UWM

nawet zarzut – że nie napisałam o wewnętrznych przeżyciach moich bohaterów. Jaki miały stosunek do rodziny, kościoła, państwa? A tymczasem zapiski biograficzne, z których korzystałam, są suche, opierają się tylko na faktach.

DZIŚ JEST TENDENCJA EKSPONOWANIA SWOICH UCZUĆ, MÓWIENIA I PISANIA ZE SZCZEGÓŁAMI O EMOCJACH. A WTEDY NIE. DOTYCZY TO NA PRZYKŁAD WŁADYSŁAWY KNOSALINY, KTÓRA PRZEŻYŁA PRAWDZIWE DRAMATY.

W kwietniu 1938 roku wzięła ślub z Ryszardem Knosłą, mąż został aresztowany zaraz po wybuchu wojny, zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau przed samym końcem wojny, w lutym 1945 roku, zarażony tyfusem. Wcześniej, w 1943 roku zmarła ich trzyletnia, jedyna, córka. Knosalina pisała sucho: „zmarła mi córka”, „zmarł mi mąż”, „czterej bracia”, „matka”. Nic więcej – ani słowa o tym, co czuła. Może to sposób na

obejście trudnych przeżyć? To byli tacy sami ludzie, jak my, jednak nie ekspozowali uczuć. Film mógłby znakomicie uzupełnić te opowieści.

— Co udało się pani odkryć o Polkach z Prus Wschodnich? Czego nowego dowiedziała się pani o nich? Korzystała pani ze wspomnień Otylii Teszner-Grotowej, Władysławy Knosaliny, Anny Lubieńskiej, Marii Zientary-Malewskiej, Emilii Sukertowej-Biedrawiny, Marii Donimirskiej.

— Powiem patetycznie: wysnułam wniosek, że one nadzwyczajnie poświęcały się sprawie polskiej, pracy oświatowej, społecznej, kulturalnej, co skrupulatnie opisały.

DLA MNIE TO BYŁ IMPULS DO PRZYWRACANIA IM PAMIĘCI. NIKT JESZCZE DO TEJ PORY NIE NAPISAŁ, ŻE ONE TEŻ ODGRYWAŁY WAŻNĄ ROLĘ W PRZEDWOJENNEJ HISTORII NA WARMII.

Na pierwszym miejscu zawsze byli działacze, ale przecież kobiety działały na równi z nimi, stały obok nich, były potrzebne w wielu sprawach. Czy bez nich

mężczyźni mogliby skutecznie działać? Wątpię.

— I jednak nie były emancypantkami?

— Ruch kobiecy stawiał na sprawy narodowe, a nie na emancypację. Wpływ na to miało oderwanie tych ziem od Polski, nie miały kontaktu z żadnym ruchem emancypacyjnym z Polski. Nie miały wzorów. Ale ich pracę na rzecz ojczyzny można rozumieć też jako rodzaj emancypacji – bo głos miały kobiety.

— Która z tych kobiet budzi pani największe emocje?

— Władysława Knosalina. Mimo przeżycia ogromnych tragedii do końca zachowała optymizm, a znajomi wspominali ją jako osobę pogodną, z nutką wesołości. Otylia Teszner-Grotowa, która pozostawiła najpełniejsze wspomnienia obozowe i jako jedyna ekspozowała swoje uczucia. I Maria Zientara-Malewska, o której już wspominałam. Należy wreszcie oddać im głos, tym dzielnym, świadomym, niezłomnym działaczkom warmińskim.

— Jak wydobyc je z wspomnienia? Pisanie o nich to za mało...

— Warto, by stały się patronkami ulic, placów, warto obchodzić związane z nimi wydarzenia (rocznica urodzin, wydanie książki). Na przykład kobietom z rodu Pieniężnych: Joannie, Wandzie i Pelagii należy się szczególna pamięć, jedna miała być patronką tramwaju. I co? Cicho!

— Czy od czasu naszej poprzedniej rozmowy przybyło

patronek ulic w Olsztynie? W końcu Olsztyn się rozwija, powstają nowe osiedla, potrzebni są nowi patroni i nowe patronki.

— W 2018 roku na ok. 600 pozycji (ulice, place) w Olsztynie jedynie 18 stanowiły nazwy ulic związanych z kobietami. A teraz 23 – stan z 14 stycznia 2021 roku – a zatem niewiele więcej.

— Czego dowiedziała się pani o samej sobie, pisząc doktorat?

— Że jeśli postawię sobie jakiś cel – a tym celem było napisanie rozprawy doktorskiej – dążę do finału wszelkimi sposobami.

NA SZCZĘŚCIE NIKT NIE UCIERPIAŁ Z TEGO POWODU (ŚMIECH), TYLKO, NIESTETY, MÓJ WZROK. BARDZO CHCIAŁAM NAPISAĆ TĘ PRACĘ I OSIĄGNĘŁAM TO. DOWIEDZIAŁAM SIĘ, ŻE DOBRZE PISZĘ – PRZEKONAŁAM SIĘ, ŻE DUŻO DAŁA MI PRACA W WYDAWNICTWIE UWM.

Dużo lepiej piszę niż opowiadam. Może nie będę literatką, ale mogę teraz napisać książkę, dlaczego nie? Chcę się naukowo rozwijać, ale pracy nie zmieniam, dalej będę redaktorem. I kiedyś podciągnę swój angielski. A może zapiszę się też na francuski? Trzeba wypłynąć na szersze wody.

Regionalne patronki olsztyńskich ulic: Balbina Świtycz-Widacka, doktor Alina Erdmanowa, Grażyna Langowska, prof. Janina Wengris, Ludwika Stramkowska, Maria Zientara-Malewska, Maryna Okęcka-Bromkowska, Natalia Żarska, prof. Halina Karnicka. Od 2018 roku żadna nowa ulica nie została nazwana nazwiskiem regionalnej działaczki czy twórczyni.

(ŹRÓDŁO: WYDZIAŁ GEODEZJI I GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI UWM W OLSZTYNIE)



Władysława Knosała (1908-1997) z domu Styp-Rekowska, działaczka i nauczycielka

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

POMOC ZACZYNA SIĘ OD ROZMOWY

MIKOŁAJ
PODCZARSKI
Z OLSZTYNA
ZORGANIZOWAŁ
Z GRUPĄ
WOLONTARIUSZY
WYSŁANIE PIĘCIU
KARETEK DO
UKRAINY, KTÓRE
NIOŚĄ POMOC
RANNYM UKRAIŃCOM
I TRZECH BUSÓW,
KTÓRE DZIAŁAJĄ
NA LINII FRONTU.
MA TEŻ RADĘ
DLA CHCĄCYCH
POMÓC NASZYM
WSCHODNIM
SĄSIADOM.

— Zaczął pan organizować pomoc Ukrainie już wcześniej...

— Od 2014 roku. To wtedy — tak naprawdę — zaczęła się inwazja rosyjska na Ukrainę. Jak sąsiadowi pali się dom, to trzeba pomóc. Niezależnie od tego, czy się sąsiada lubi, czy nie — to z wiaderkiem wody trzeba pobiec. W ten sposób dokładam swoją cegiełkę do wzmocnienia Polski. Do budowy nowych relacji między nami i Ukrainą.

— Powiedział Pan o 2014 roku jako początku organizowania pomocy Ukrainie...

— Bardzo poruszyły mnie informacje, które stamtąd spływały. Ukraina i tak była biednym krajem. Brakowało żywności, ubrań, prądu. Dobrze pamiętam też emocje, które przeżywałem, oglądając relacje z Majdanu.

Pojawił się apel, żeby zacząć pomagać. Zacząłem organizować pomoc dla uchodźców z Donbasu, którzy uciekli w okolice Lwowa. Zbieraliśmy ubrania, żywność. To był ten pierwszy raz. Pomogłem też zorganizować wakacje w Polsce dla dzieci uciekinierów. Niektórzy z ich ojców zginęli w Donbasie.

— Teraz, po 8 latach od Rosji na Donbas, był pan zaskoczony rosyjską inwazją?

— Nie. Przewidywałem to od jesieni. Pisałem o tym w social mediach. Mam przyjaciół w Kijowie. Kiedy wybuchła wojna, zapytałem, czego potrzebują. Usłyszałem, że pieniędzy na paliwo. Moja żona Ania natychmiast wysłała 2,5 tysiąca złotych. To była ta pierwsza reakcja. Potem usłyszałem, że potrzebne są karetki. Brakowało ich do wożenia rannych. Zbiórkę zorganizowaliśmy przez naszą Cerkiew.

— Ruszyła, jak pan to często określa, kula śniegowa...

— Tak. Pojawiły się nowe potrzeby i wielu darczyńców. Zaczęliśmy wysyłać żywność i lekarstwa. Nasze mieszkanie zamieniło się trochę w sztab pomocy frontowej. Codziennie wieczorem mieliśmy telekonferencję z szefem fundacji Szpital Majdanu z Kijowa. Mówił, co się dzieje, czego potrzeba. My zareagowaliśmy na bieżąco...

TERAZ ZBIERAM PRZED
WSZYSTKIM TO, CO
JEST POTRZEBNE
DO ZABEZPIECZENIA
MEDYCZNEGO NA
LINII FRONTU. TAKŻE
CYWILI. JEDNI
W ZBOMBARDOWANYCH
MIESZKANIACH POTRACILI
BLISKICH, INNI ZDROWIE.

Poruszające są informacje, ile osób przez te ataki na cywilne dzielnice ma amputowane ręce czy nogi. To wielki dramat.

— Pojechał pan tam...

— Udało się w końcu zebrać pieniądze na potrzebną karetkę. Pojawiło się



Mikołaj Podczarski z Olsztyna od 2014 roku organizuje pomoc Ukrainie walczącej z Rosją

pytanie, kto medykamenty, którymi została wypełniona po brzegi, zawiezie. Nie było wielu chętnych. Szef Fundacji Szpital Majdanu po przyjacielsku odradzał mi wyjazd. Mówił, że tam jest piekło. Nie spałem trzy noce. Zwyczajnie bałem się...

Pojechałem i wróciłem. Potem była druga karetka, trzecia karetka, czwarta karetka i piątka karetka...

— Zaczął pan wozić pomoc praktycznie na sam front...

— Chłopcy z 57. Brygady powiedzieli, że brak im busa do wożenia zabitych i rannych. Tyłu ich było, że nie było ich czym zabierać. Zorganizowaliśmy tego busa. Potem drugiego i trzeciego. Pojechały na pierwszą linię. Na sam front. Busami zawieźliśmy też żywność, leki i słodczyce dla chłopaków, którzy się

biją o swoją ojczyznę z Rosjanami.

— Jest pan bardzo skromny... Pięć karetek, trzy busy. Organizowanie tego przestawiło pana życie na zupełnie inne tory?

— To prawda. I moje, i mojej żony, ale i wielu innych osób... Zmieniło się w sztab pomocy. Podobnie jak nasze domy. Do tej pory, od początku wojny miałem jeden czy dwa weekendy wolne.

— Co szczególnie poruszyło tak twardego faceta podczas ostatnich wyjazdów na Ukrainę?

— Reakcje Ukraińców, kiedy tylko widzieli, że jesteśmy z Polski. Zawsze słyszeliśmy podziękowania. I ta wielka serdeczność. Wdzięczność. Nie tylko za pomoc, ale przede wszystkim za podtrzymywanie na

duchu. To było niezwykle. Takie poczucie jedności.

— Co podpowie pan osobie, która chciałaby choć w minimalnym stopniu pomóc sąsiadom?

— Na podobnie pytanie odpowiadałem w pierwszym tygodniu wojny. I ta odpowiedź się nie zmieniła. Trzeba przede wszystkim spersonalizować pomoc. Każdy ma inne możliwości. Jeden może dać tysiąc złotych. Drugi może dać 20 kilo mąki, a trzeci ma zakład pracy i może zatrudnić pięć Ukrainek, które uciekły do nas przed wojną. Piąty może dać busa.

Trzeba ochłonąć i każdy z nas powinien się zastanowić, jak może pomóc. Ukraińcom jest potrzebna pomoc wielowymiarowa. Nie chodzi o pieniądze.

Tym, którzy są u nas, trzeba pomóc się zaadaptować w nowych warunkach. Sprobowaliśmy z żoną 17 osób do Polski. Każda z nich ma pracę i ma gdzie mieszkać.

— Co możemy zrobić tu i teraz?

— 1 września zacznie się rok szkolny. Pierwszy dzwonek przywita od 400 do 500 tysięcy ukraińskich dzieci w polskich szkołach. Nie wszyscy Ukraińcy jeszcze wiedzą, jak dostać się do polskiej szkoły. Jak się do niej zapisać.

I tu wystarczy właśnie empatia i nasze zainteresowanie. Są wśród nas ludzie związani blisko ze szkołą. Wiedzą, gdzie jest placówka z językiem ukraińskim, gdzie jej nie ma. Często mamy teraz sąsiadów Ukraińców. Widzimy, że są małe dzieci. Wystarczy zapytać, czy 1 września chcą iść do polskiej szkoły. Ukraińcy często nie wiedzą, że jest taka możliwość.

— Czyli trzeba rozmawiać...

— To najlepsza pomoc.

Zaczyna się od rozmowy, pokierowania. Może nawet wspólnego pójścia do szkoły z matką dziecka i pomocy w załatwieniu formalności. To nic nie kosztuje oprócz czasu i serca. To też wielka szansa na budowę przyjaźni całych pokoleń Polaków i Ukraińców.

— Niesiona przez pana pomoc zmieniła też pana życie w inny sposób... Znalazł pan miłość!

— Zgadza się. Ania, moja żona, pochodzi z Donbasu. Poznałem ją jeszcze w 2016 roku. I jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu.

STANISŁAW KRYŚCINSKI

s.krystcinski@gazetaolsztynska.pl



TO BYŁY PODRÓŻE ZA JEDEN UŚMIECH...!

— DO CZECHOSŁOWACJI WOZIŁO SIĘ PAPIEROSY I POLSKI SPIRYTUS, WĘGRZY BARDZO CENILI NASZE WYROBY KRYSTAŁOWE. KTO JECHAŁ DO ZSRR, TEN MUSIAŁ ZAWCZASU ZAOPATRYĆ SIĘ W DŻINSY. W RUMUNII NAJWIĘKSZYM POWODZENIEM CIESZYŁY SIĘ TABLETKI BISEPTOLU — PANI ALEXANDRA Z OLSZTYNA WSPOMINA SVOJE WAKACJE Z CZASÓW PRL.



MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

Wiem, że dziś brzmi to jak absolutne science-fiction, ale były w Polsce kiedyś takie czasy, gdy planowanie wakacji wcale nie zaczynało się od ustalenia celu podróży w najbardziej pożądanym zakątku świata. Były to bowiem czasy, kiedy świat w dużej części ograniczał się do terytorium państw Układu Warszawskiego. Jako cel podróży brało się w tych czasach wszystko, cokolwiek dawali w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych. Zagraniczny wójaż zaczynał się raczej od ustalenia listy najbardziej poświadanych produktów

w kraju docelowym oraz w krajach tranzytowych — a jednocześnie produktów tanich i łatwo dostępnych w Polsce. Były to także czasy, kiedy paszport wcale nie należał do osoby, której zdjęcie widniało w środku — przeciwnie, specjalny wpis jednoznacznie stwierdzał, że „paszport jest własnością Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

— To były szalone czasy! — wspomina dziś pani Alexandra, rocznik 1952. — Jak widać, moja młodość przypada na epokę PRL-u, ale mimo to, jeszcze przed zamążpójściem — cytując ulubioną Joannę Chmielewską, zdołałam zwiedzić „większy kawałek świata”.

Przemytnik przymusowy

— Komunizm trochę ogłupiał i chcieliśmy, czy nie — wszyscy poniekąd byliśmy kombinatorami, a w wakacje dodatkowo przemytnikami — mówi pani Alexandra. — Zaczynało się to przemytnictwo już w chwili pakowania walizek, bo przecież między swoimi rzeczami trzeba było upchnąć wszystko to, co nadawało się w danym kraju na handelek, aco tam „chodziło” na tyle dobrze, że zapewniało praktycznie luksusowy pobyt, a nawet jakiś zarobek na powrót.

I tak, wedle wyliczeń i doświadczeń pani Alexandry, w Bułgarii towarem najbardziej pożądanym był krem nivea z niebieskim wieczkiem oraz ręczniki.

— Handel między bratnimi obywatelami demoludów kwitł w najlepszej właśnie w czasie wakacyjnych wyjazdów! Do Czechosłowacji woziło się papierosy i polski spirytus, Węgrzy bardzo cenili nasze wyroby kryształowe, zwłaszcza te z Krosna. Kto jechał do ZSRR, ten musiał zawczasu zaopatrzyć się w dżinsy, a nawet tzw. teksasy



Fot. M.M. Bukowiecka

z Odry. W Rumunii — czego do dziś nie rozumiem — największym powodzeniem cieszyły się tabletki biseptolu, który tam uznawany był za środek antykoncepcyjny, co miało sens, bo pamiętam, że aborcja w komunistycznej Rumunii była zabroniona. Prawie wszędzie wielką popularnością cieszyły się kosmetyki naszej Lechii Poznań, choćby wspomniany krem nivea, oraz krem Pani Walewska, który także w Polsce był przecież szczytem luksusu!

Pamiętajmy, że w czasach PRL-u całkiem łatwo było polecieć na naprawdę egzotyczny wyjazd do jednego z krajów arabskich. — Oczywiście! — potwierdza pani Alexandra. — Tunezja, Algieria, no i piękny, historyczny Egipt, gdzie ja akurat pierwszy raz trafiłam dzięki bratu, który tam w latach 70. przebywał na misji ONZ. A jak Arabowie, to przecież wiadomo, że handel i targ są ich żywiołem! W Polsce popularny był wtedy taki płyn do prania „Kokosał” — Arabki kupowały go od nas jako szampon do włosów za cenę 10-krotnie wyższą od polskiej. I pamiętam, że były jakieś zegarki produkcji NRD, bardzo tanie i proste, a w Tunezji można było wymienić taki jeden zegarek na kozuch warty wtedy około 10 tys. zł.



Jeśli wziąć pod uwagę, że średnie zarobki w Polsce kształtowały się w tamtym czasie na poziomie ok. 4 tysięcy, a sam zegarek, zdaniem pani Alexandry, nie przekraczał kwoty 300 zł — to na kilku takich zegarkach można się było naprawdę nieźle dorobić.

— A kto jechał upakowanym po dach maluchem pod namioty, na kemping, to na koniec sprzedawał cały ten sprzęt turystyczny: namiot, kuchenkę turystyczną, plecaki, wędki — i tak wracał do domu.

Nie tylko po odpoczynek

Była lista towarów tam poświadanych — ale Polak jechał też z drugą listą: rzeczy, które warto lub nawet trzeba z konkretnego podróży przywieźć. Nie tylko w charakterze pamiątki...

— Buty i jedzenie z NRD były naprawdę luksusowe — wspomina pani Alexan-

dra. — Do Pragi i w ogóle Czechosłowacji jechało się z kolei po skórzane rękawiczki, chyba do dziś mam wciąż jedną parę, bo to był wyrób doskonały i praktycznie nie do zdarcia! Z Węgier i Jugosławii przywoziliśmy alkohole, przede wszystkim wino, a poza tym całkiem dobre ubrania. Do Grecji i Turcji jechało się natomiast po kozuski lub futra z kóz. Perfumy z różaną esencją — to było absolutne minimum do przywiezienia z Bułgarii, mydełka najpiękniej pachniały te z NRD. A z Rosji — wiadomo — wiozło się złoto i kawior. Do dziś pamiętam swoją koleżankę, która miała wyjątkową puszkę z nalepką świadczącą o tym, że w środku są jakoby konserwowe ogórki. Tak naprawdę była to jednak magiczna puszka wielokrotnego użytku, której wieczko zakończone było kołnierzem w taki sposób, że po zamknięciu wyglądała jak oryginalnie „zapuszkowana” i że bez otwieracza do konserw ani rusz. A ona całe kilogramy złota w niej przewiozła, bo była w tym ZSRR przynajmniej pięć razy...!

Wspomnienia...

— Najpierw jeździłam z siostrą, potem już z mężem i kilkuletnią córką

— wspomina pani Alexandra. — I choć były to zupełnie inne czasy, w innych sytuacjach przychodziło nam się odnajdywać, wspominam je do dziś z wielkim sentymentem, nawet rozczuleniem. Luksus to pojęcie względne: kiedyś luksusowy był przejazd kuszetką, czyli wagonem sypialnym — dziś jest samolot i hotele all inclusive. Kiedyś celnicy siali w czasie kontroli prawdziwy postrach i zimny pot nas oblewał, gdy wchodziłi do przedziału w pociągu. Były sytuacje, że bez mała samochód kazali sobie rozkręcać na części. Czasem wystarczył naprawdę przysłowiowy jeden uśmiech, ale przeważnie na granicy wiele załatwiała się po prostu łapówką — a dziś jest strefa Schengen i młodzi ludzie nawet nie są w stanie poczuć tej adrenaliny...

W charakterze podróży nostalgicznej pani Alexandra na jedne wakacje wybrała się z dorosłą już córką do znanego jej z młodości bułgarskiego Obzoru.

— Nic się tam na miejscu nie zmieniło — zapewniła mnie na wstępie. — Choć z drugiej strony... Supermarket powstał i można było płacić kartą kredytową, kremu nivea nikt by już od nas pokątnie nie kupił, bo w każdej drogerii było go pod dostatkiem... Wracając, zajechaliśmy też do Złotych Piasków — te kolosalne, strome i ciągnące się w nieskończoność schody nadal tam były. Ale do równie swojskiej Warny wybrałyśmy się kilka lat temu już samolotem — też bez dodatkowych bagażu. I też wiele się nie zmieniło... Ulica Władysława Warneńczyka jak biegła — tak biegnie przez centrum miasta, ale fakt: trochę więcej szyldów i neonów zachodnich marek i banków mówi mi, że do nich też przyszło już nowe...

REKLAMA

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
• chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
• żylaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
• leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

13220tr-a-M

Dr n. med. PIOTR MALINOWSKI
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
• Diagnostyka i badanie chorób naczyń
• Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia
ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30
Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

94220tr-a-M

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘNIC
• diagnostyka
• leczenie zachowawcze
• skleroterapia żylaków
• laserowe leczenie żylaków!!!
• leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

14220tr-a-M

Dr n. med. JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

171220tr-a-P

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

172220tr-a-P

JAK NIE ZOSTAĆ WAKACYJNYM PRZEMYTNIKIEM

NAJPIERW
WYBÓR MIEJSCA
TAK W OGÓLE,
A POTEM
KONKRETNIEGO
ADRESU NASZEJ
WAKACYJNEJ
KWATERY.
NASTĘPNIE
POLOWANIE NA
BILETY LOTNICZE.
PAKOWANIE,
CZYTANIE,
ZAPISKI DO
NOTATNIKA...
I JEDZIEMY!
PO SŁOŃCE,
PO PRZYGODĘ,
PO WSPOMNIENIA.
I PO PAMIĄTKI...



**MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA**
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

Tyle tylko, że — o czym w czasie wakacyjnej bez troski zapominamy, nie myślimy lub w ogóle nie mamy świadomości — pamiątka pamiątce nierówna. Breloczek z latarnią morską z Władysławowa, mało dokładna miniatura propylei z Aten czy siatka z haftowanym napisem „Larnaka” z Cypru — to tak, to można, to się zgadza. A jeśli nawet gdzieś dyskretnie widnieje napis „Made in China” — to nawet lepiej. Ale... Czasem naprawdę mała pamiątka z wakacji, mieszcząca się swobodnie w dłoni lub w najmniejszej podręcznej kosmetyczce — to może być początek wielkich problemów w czasie przekraczania granicy. Warto pomyśleć o tym, zanim zaczniemy pakować walizki i zanim ręka nam skoczy po jakieś urocze cacko na bazarze w Stambule...

Kontrola celna

W czasie zagranicznych wojaży musimy pamiętać, że przy kontroli celnej obowiązują przepisy kraju, do którego wjeżdżamy. Warto się z nimi zapoznać,

zanim staniemy oko w oko z celnikiem i podamy swój paszport. Owszem, liczne doświadczenia własne każą mi sądzić, że w interpretacji owych przepisów wiele zależy od konkretnego celnika lub celniczki. Ale z drugiej strony pamiętajmy, że żyjemy w czasach rentgenów skanujących nasze bagaże z dokładnością do pilniczka schowanego na samym dnie kosmetycznego kuferka — co oznacza, że szansa na wpadkę jest niezwykle duża, a i stawka czasem nie mniejsza.

Antyki

Tu znów schody polegają na dowolności interpretacji, ale i na definicji lub kryteriach, wedle których w jakimś kraju coś antykiem jest bezsprzecznie — a w innym nie. W Turcji antykiem jest dywan utkany sto i więcej lat temu — a żeby wywieźć dzieło sztuki starsze niż 50 lat z Rosji, potrzebne nam specjalne zezwolenie. Jeśli zatem stać nas i bardzo chcemy nabić jakiś antyk, od sprzedawcy musimy domagać się certyfikatu potwierdzającego prawo wywozu go za granicę. Jeśli nabywamy rzecz wykonaną współcześnie, a jedynie upozorowaną na starą — dokument potwierdzający taki zabieg też warto posiadać. I od razu ostrzeżenie: komu wydaje się, że coś niezwykle cennego nabył po wyjątkowo atrakcyjnie niskiej cenie — może mieć przypuszczenie graniczące z pewnością, że albo kupił podróbkę, albo bierze udział w karalnym procederze paserstwa...

Fauna i flora

Żeby nie korciło — nie wymienię wielu popularnych miejsc, gdzie — wydawałoby się — gablotka z przyklejonym na szpilki egzotycznym motylem jest po prostu szaleństwem szczęścia i pamiątką najcudniejszą ze wszystkich... To samo pióro — w takiej Papui Nowej Gwinei, a wiem to od polskiego misjonarza, który od lat tam pracuje i mieszka, popularne są naszyjniki z piórami rajskiego ptaka, też kupowane w charakterze suvenirów — i też zakazane. Z kolei egipscy



Fot. D. Wabow

celnicy mogą nam wlepić bardzo bolesną grzywnę za muszelki lub kawałki rafy, które samodzielnie wybraliśmy z plaży. A z Kuby muszli nie wolno wywozić w ogóle. W kontekście Kuby przypominam też, że bez rachunku potwierdzającego zakup można z niej wywieźć nie więcej niż 50 sztuk cygar, nieważne czy opakowanych, czy luzem. Eksport muszli ograniczony jest w wielu krajach, bo w wielu z nich wciąż tkwią żywe zwierzęta, a koralowce wymienia się jako zagrożone gatunki — czyli też jest zakaz.

Jednocześnie uprzedzam, by w Rosji zbyt pochopnie nie narywać się na okazjnie oferowane puszczyki kawioru: można go stamtąd wywieźć najwyżej 250 g, a kawioru z ryb jesiennych nie wywozimy w ogóle! Z kolei w Chinach radzę uważać na plastry z piżmem, maść ze sproszkowanych kości tygrysa i wszystkie inne specyfiki medycyny chińskiej. Nie wierzyć w zapewnienia sprzedawcy, że wywóz danego produktu jest legalny. Wypisz-wymaluj jak z antykami: albo nic nie warta podróbka — i to pół biedy, albo — co gorsza — oryginał.

Żywa fauna...!

Kompletnie nierozsądne pomysły, by z zagranicznej, najlepiej egzotycznej wyprawy przywieźć do domu żywe zwierzę — to

jest osobny problem, który zasługuje na długi i ponury utwór... Zapewniam, że argument jakoby wyłącznie dzięki nam owo przewożone zwierzę nie postradało życia — nie wzruszy nikogo, w tym nawet mnie. Ponadto zapewniam, że prawie wszystkie gatunki żółwi morskich są zagrożone, a handel ich jajami, mięsem i skorupami jest nielegalny. Zatem trzeba uważać na biżuterię, spinaki do włosów, instrumenty muzyczne i inne produkty ze skóry żółwia. Zresztą — przekąsek typu zupa z żółwia morskiego lub potrawki z jego jajek — też nie polecam.

Z Ameryki Południowej nie przywozimy wyrobów z wełny wikunii, a z Tybetu — wełny zwanej shahtoosh. Ta ostatnia pochodzi od antylop tybetańskich, zwanych również chiru i tka się z niej szale. Kogo na taki szal stać, niech mimo wszystko pamięta, że zdobycie tej wełny oznacza śmierć przynajmniej kilku zagrożonych wyginięciem zwierząt. A poza tym jest nielegalne.

A kogo jeszcze świerzbiałe palce, to polecam lekturę CITES: Convention on International Trade in Endangered Species of Wild Fauna and Flora, czyli Konwencji o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wy-

nięciem. Chodzi o ochronę zagrożonej przyrody, a na liście CITES znalazło się ponad 35 tys. gatunków, z czego ok. 5 tys. to zwierzęta, a reszta — rośliny. Karą za łamanie przepisów CITES może być wysoka grzywna, wahająca się od kilku do kilkunastu tysięcy złotych lub nawet pozbawienie wolności — od 3 miesięcy do 5 lat. Niefortunna pamiątka może więc sprawić, że powrót z wakacji okaże się bardzo bolesny.

Nieświadomość nie usprawiedliwia

Pamiętajmy, że celnika nigdy nie interesuje nasz brak wiedzy i znajomości przepisów. Albo że w państwie, z którego wyjeżdżamy, rzecz jest legalna. Za samo łamanie CITES grożą poważne kary. Nie wspominając już o przewożeniu narkotyków — i tu ostrzegam podróżnych wracających z Holandii i z Peru — lizak lub listek koki nie są niewinne. W Egipcie i w Libii za narkotyk uważa się zwykły mak, w Kuwejcie w taki sposób mogą zostać potraktowane środki psychotropowe i sterydy. Jeśli zażywamy mocniejsze leki, na pewno nie zaszkodzi postarać się o zaświadczenie lekarskie nakazujące ich stosowanie. I choćbyście nie wiem, jak przemyślnie schowki w swoich walizkach mieli, zapewniam, że nosy psów w służbie celnej na tego typu towary są naprawdę czułe.

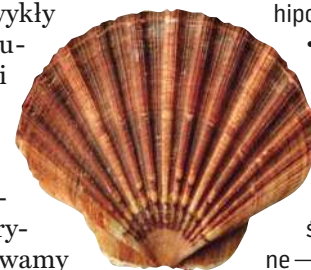
Ostatnie ostrzeżenie

Choćbyście nie wiem ile posiadali w sobie empatii i chęci pomocy bliźniemu, choćbyście podróżowali z jednym podręcznym neseserkiem i (w przeciwieństwie do mnie) stawianie go na wadze nie przyprawiało was o palpitacje, zawał i udar w jednym — pamiętajcie, by NIGDY i POD ŻADNYM POZOREM — nie podkusiło was, by na czas odprawy celnej wesprzeć kogoś, kto poprosi was o przewiezenie jednej jego malutkiej paczuszki. Jeśli okaże się,

że jest tam coś, co podlega cłu lub nawet grzywnie — to i tak czujcie się w tej sytuacji szczęściarzami. Bo, niestety, ludzie w desperacji potrafią być naprawdę bezwzględni. I osobiście znam przypadek człowieka, który — wierząc, że zwalnia współuczestnika wycieczki do Boliwii z nadbagażu — dziś wciąż odbywa wyrok w boliwijskim więzieniu za przemyt narkotyków...

Tego nie przywozimy:

- Wyroby ze skór krokodyli, waranów, węży należących do rodziny dusiciel (boa, pytony, anakondy) — torebki, paski, buty, wypchane okazy.
- Skóry, czaszki i trofea z niedźwiedzi polarnych, grizzly i innych, a także środki medycyny ludowej wykorzystujące fragmenty niedźwiedzi.
- Skóry, kości, leki i inne wyroby z dzikich kotów: rysiów, lampartów, ocelotów, lwów, gepardów i tygrysów.
- Rzeźbione kości morsów.
- Wyroby z kości stoniowej, rogu nosorożca, kości hipopotamów.
- Skóry zebr i antylop.
- Storczyki, kaktusy, wilczomlecze i niektóre rośliny owadożerne — zakaz dotyczy to zarówno żywych roślin, jak i ich cebulek oraz bulw.



- Kolce jeżozwierz.
- Tzw. pałeczki deszczowe, czyli rodzaj grzechotki wykonanej z kaktusa (niektóre kraje pozwalają na wywóz do trzech grzechotek na osobę).

Ciekawostka:

W Tajlandii obowiązuje zakaz wywozu figurek i wizerunków Buddy — jak już się ktoś bardzo uprze, to pozwolenie ma wyłącznie na takie małe figurki ze straganu.

Przydatne adresy:

Pełną listę można pobrać ze strony Ministerstwa Środowiska. Najważniejsze przepisy celne różnych krajów znajdziemy na stronie: www.polakzagranica.msz.gov.pl. Więcej informacji o Konwencji Waszyngtońskiej i zagrożonych gatunkach: www.cites.org, www.ginacegatunki.pl. Warto zapoznać się również z „Mapą ginącego świata”.

TU NAPRAWDĘ CZUĆ HISTORIĘ

BAZYLIKA P.W. ŚW. TOMASZA APOSTOŁA OD DAWNA ZACHWYCA TURYSTÓW PRZYBYWAJĄCYCH DO NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO. WARTO TEŻ ODWIEDZIĆ MIEJSCA, GDZIE ZNAJDOWAŁY SIĘ WCZESNO-ŚREDNIOWIECZNE GRODZISKA I WPAŚĆ DO PUSTKI I BIAŁEJ GÓRY.



STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Zwiedzanie z przewodnikiem

Kościół p.w. św. Tomasza Apostoła jest najokazalszą budowlą w Nowym Mieście Lubawskim, bowiem pochodzi z pierwszej połowy XIV wieku. Średniowieczna budowla jest trójnawową bazylką z podniesioną nawą środkową i z wysoką wieżą w elewacji zachodniej. Najważniejszymi zabytkami w kościele są XIV-wieczne dekoracje malarskie na ścianach prezbiterium, gotycka płyta nagrobna Kunona von Liebenstein z 1392 roku, a także późnorenansowy pomnik nagrobny wojewody Mikołaja Działyńskiego z XVII wieku. W głównym ołtarzu jest cudowna figura Matki Boskiej Łąkowskiej, pochodząca z dawnego klasztoru reformatów w Łąkach Bratiańskich. Nowomiejski kościół farny, mocą dekretu Papieża Paw-

ła VI, od października 1971 roku nosi godność Bazyliki Mniejszej, a od 2012 roku jest również Kolegiatą.

Po odnowieniu wrócił do bazyliki ołtarz św. Jakuba Starszego z południowej nawy. Ołtarz ten różni się stylem od pozostałych ustawionych w kościele. Ma również pochodzić z klasztoru łąkowskiego, skąd został przeniesiony w 1882 roku. Szczególnie do tego wizerunku przychodzą w sezonie turystycznym wędrowcy pielgrzymujący przebiegającym przez Nowe Miasto Szlakiem św. Jakuba.

Kolejnym ważnym zabytkiem, który wrócił po restauracji, jest ambona z 1633 roku, której autorem był lubawski snycerz Sylwester Dytlof. Ambona nowomiejska, według historyków, zasługuje na szczególną uwagę, bowiem ma dużą wartość artystyczną. Do dawnej świetności doprowadzone zostały XIX-wieczne stalle, które ustawione po obu stronach zdobią prezbiterium. Parafia nowomiejska w okresie letnim organizuje zwiedzanie bazyliki z przewodnikiem. Jest nim Paulina Piotrowska, historyk sztuki z Torunia, nowomieszcanka z urodzenia. Zwiedzić kościół i wysłuchać wielu ciekawostek z ust przewodniczki można 31 czerwca oraz 14



Grodzisko wczesnośredniowieczne w Nielbarku koło Kurzętnika



Wnętrze bazyliki kolegiackiej w Nowym Mieście Lubawskim

i 28 sierpnia. Początek zwiedzania o godzinie 12.

Grodziska owiane tajemnicą

Na terenie powiatu nowomiejskiego znajduje się wiele wczesnośredniowiecznych grodzisk. Są to miejsca ciekawe pod względem turystycznym i tajemnicze.

Pozostałości prastarych grodów są w gminach Nowe Miasto Lubawskie, Kurzętnik i Grodziczno, a także w okolicach Lubawy. Charakterystyczne wzniesienia, zazwyczaj z niecką na wierzchołku, rysują się niekiedy bardzo wyraźnie w krajobrazie. Grodziska wczesnośredniowieczne na terenach nowomiejskiej gminy zachowały się w Nowym Dworze Bratiań-

skim i na wyspie jeziora w Radomnie. W okolicach Nowego Dworu Bratiańskiego znajdują się dwa grodziska najlepiej zachowane. Jedno zbliżone jest do kształtu elipsy, zwane przez miejscowych popularnie „Grodziskiem”. Znajduje się na pagórku nad jeziorem. Potężne wały dochodzą tu do około 20 metrów wysokości. Sondaż archeologiczny wykazał istnienie tu śladów spalenizny, co może świadczyć o spaleniu grodu. Drugie grodzisko w Nowym Dworze okoliczna ludność nazywa „Górą Pikową”. Jest ono położone około kilometra na południe od centrum wsi i jest dobrze widoczne z przebiegającej przez wieś głównej drogi. Ma kształt owalny, a całe wzniesienie zarosło sosnowym lasem. W gminie nowomiejskiej grodziska pochodzące z wczesnego średniowiecza znaleźć można też na wyspie koło wsi Radomno oraz w pobliżu Tylic. Grodzisko w Radomnie zaliczane jest do najbardziej niedostępnych relikwów warowni wczesnośredniowiecznych, uważanych przez niektórych badaczy za typ najstarszy. Kiedyś na grodziskach wznosiły się drewniane warownie.

Czasu powstania i upadku grodzisk nie ustalono. Stanowiły one siedziby władców plemiennych, punkty strażnicze i wojskowe, administracyjne lub tzw. refugia, czyli miejsca schronienia dla okolicznej ludności w razie niebezpieczeństwa.

Pustki i Biała Góra — historia oraz uroczą przyrodą

Niewielka wieś Pustki w gminie Nowe Miasto Lubawskie liczy około 150 mieszkańców, a położona jest w leśnym terenie nad rzeką Drwęcą i resztkami starorzecz, które są ostoją wodnego ptactwa. Pustki sąsiadują z powiatem iławskim i przed II wojną biegła tam polsko-niemiecka granica. Po drugiej stronie Drwęcę, już w powiecie iławskim, w miejscu zwanym Białą Górą, w lipcu 1939 roku zorganizowano harcersko-wojskowy obóz szkoleniowy. Od połowy sierpnia 1939 roku drużyna harcerzy utrzymywała codzienną łączność między

dział Powiatowym Sztabem Wojskowym w Nowym Mieście Lubawskim a placówkami wojskowymi 67. pułku piechoty. Dziś po murowanej placówce pozostały tylko resztki fundamentów, lecz z śródlęsnej polany rozciąga się uroczy widok na uregulowaną niegdyś przez Niemców Drwęcę i rosnące wokół wiekowe drzewa.

Obok przebiega zmodernizowana w ostatnich latach linia kolejowa Gdańsk-Warszawa. Wyjątkową ciekawostką architektoniczną jest zabytkowy ceglano-kamienny most kolejowy wybudowany na przełomie XIX i XX wieku. Jego konstrukcja wsparta jest na jednym filarze w środkowej części, który opływa Drwęcą. Również wspomniany most został misternie wyremontowany wraz z modernizacją torowiska. Okolice wsi Pustki oraz Białej Góry to doskonale tereny na wypady piesze oraz eskapady rowerowe.



Zabytkowy most kolejowy nad Drwęcą w Białej Górze

REKLAMA

„Paluzy” Sp. z o.o. w Paluzach, 11-230 Bisztynek SPRZEDADZĄ:

1. Ciągnik U-902 z 1982 r.
2. Ciągnik U-1614 z 1986 r.
3. Ciągnik T-150K z silnikiem Jelcza z 1980 r.
4. Ciągnik ZTS 1645 z 1997 r.
5. Przyczepa D-50 z 1978 r.
6. Przyczepa HL-8011 z 1983 r.
7. Pług PHX-5.
8. Kultywator podorywkowy Kockerling z 1997 r.
9. Koparka 3CX z 2001 r.

Tel. kontaktowy 668-151-698

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze” w Olsztynie
ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT
wykonania systemu oddymiania klatek schodowych,
przeciwpożarowego wyłącznika prądu (PWP)
oraz oświetlenia awaryjnego klatek schodowych
w budynku handlowo-usługowym przy ul. Pstrowskiego 23.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.smp.olsztyn.pl,
w zakładce „Przetargi”. Termin składania ofert upływa 18.07.2022 r.
o godz. 10.00, ul. Kołobrzeska 13, p. 124 (sekretariat).

REKLAMA

SKUP BYDŁA EKSPORTOWEGO

byki, jałowki (100-350 kg)
oraz bydło rzeźne



- Konkurencyjne ceny
- Płatność od ręki
- Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
- Własny transport

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Tel. kontaktowy 504894800

STĘPNIAK S.C.

Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno

POD NIEBEM
ŚWIĘTEJ WARMII

ANDRZEJ ABAKO STAROSTA OLSZTYŃSKI
MICHAŁ KONTRAKTOWICZ WÓJT GMINY STAWIGUDA
zapraszają

Gryźliny 2022

VIII Rodzinny Piknik Lotniczy

akrobacje samolotowe mistrzów: **JURGIS KAIRYS, ARTUR KIELAK**
akrobacje śmigłowcowe: **MARIA MUŚ**
akrobacje szybowcowe: **IRENEUSZ PRZYBYŁA**

10 lipca

Niedziela

10:00 - 18:00

Wstęp płatny!

20 PLN

(dzieci do 12 roku życia gratis!)

bilety dostępne na www.tobilet.pl

**Część lotnicza
od godz. 11:00**

- prezentacja śmigłowcowej kadry Polski,
- polska premiera RWD8,
- przelot samolotu TS11 Iskra lub pasażerskiego Beach Craft 1900,
- prezentacja JAK 12, samolotów ultralekkich piper cub, piper husky, wiatrakowców
- loty widokowe

Rodzinna strefa rozrywki Park Bartbo

Konkursy z atrakcjami i nagrodami

Stoiska z pamiątkami, zabawkami i gastronomiczne

Stoiska pokazowe wyposażenia i sprzętu wojskowego

4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej

16. Pomorska Dywizja Zmechanizowana

Zespoły muzyczne

Wodny Patrol

Bartek Zdanowicz z zespołem

Młode talenty z powiatu olsztyńskiego

Mobilny punkt RCKiK w Olsztynie

Stoisko W-M Oddziału Wojewódzkiego NFZ

Organizatorzy



Sponsorzy



Partnerzy

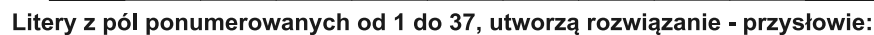


Patronat medialny



Administratorem danych osobowych (wizerunku) uczestników wydarzenia jest Starosta Olsztyński, pl. Bema 5, 10-516 Olsztyn. Dane osobowe będą przetwarzane w celu promocji Powiatu Olsztyńskiego poprzez fotografowanie i publikację zdjęć na stronach internetowych, w mediach społecznościowych oraz w prasie. Podstawą przetwarzania danych osobowych jest zgoda (art. 6 ust. 1 lit. a RODO). Udział w wydarzeniu jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych. Szczegółowe informacje: www.bip.powiat-olsztyński.pl.

PIĄTEK-NIEDZIELA 01-03.07.2022 | GAZETA OLSZTYŃSKA.PL \\ DZIENNIKELBASKI.PL | ROZRYWKA | 18



POZIOMO: 1) władza wieloma językami; 2) pejcz dżokeja; 3) pod palcem pianisty; 4) stolica Indonezji; 5) zmieniane niemo-
włotom; 6) ciemna w kosmosie; 7) inaczej karetka; 8) po-
mieszczania z wanną; 9) męski hormon; 10) dziesięć litrów;
11) narkoza; 12) powieść Zygmunta Krasńskiego; 13) imię
męskie; 14) polski Sejm z Senatem; 15) działanie matema-
tyczne; 16) Abakanowicz, polska rzeźbiarka; 17) sekret; 18)
słodkie z cukierni; 19) mieszają drinki klientom; 20) zdenerwo-
wanie, wzburzenie; 21) jest nim zwrotnik Koziorożca; 22) Da
Vinci, twórca "Mona Liza"; 23) potocznie o sklepach i firmach;
24) obiektywna ocena rzeczywistości; 25) Juliusz, autor "Bal-

PIONOWO: 2) dawny pododdział kawalerii konnej; 5) dłuższa od ćwierćnuty; 13) waluta Kirgistanu; 14) niedopałek papierosa; 18) dzień tygodnia; 19) zbędny ciężar; 30) Śmigły-Rydz, marszałek Polski; 31) głos wydawany przez żurawie; 32) książka dla ucznia; 33) ćwiczenia wojskowe w terenie; 34) niewielkie wznesienie; 35) dwudziesta litera alfabetu greckiego; 36) wydawane porcje żywności; 37) państwo z Wiedniem; 38) stolica Kenii; 39) rzeka w Świeciu; 40) największa wyspa w

Zatoce Jamesa; 41) głoszą nad budżetem miasta; 42) Fidel, były dyktator Kuby; 43) tłuszcz do potraw, okrasa; 44) w nim rozprawy; 45) popularna przyprawa; 46) Bolesław, były prezydent Polski; 47) grecka bogini ukojenia bólu; 48) narzędzie do korowania drewna; 49) motyw zdobniczy stosowany w architekturze; 50) Nnamdi, były prezydent Nigerii; 51) krew lub benzyna; 52) kotlety z mielonego mięsa; 53) sen hipnotyczny; 54) czterostrunowa gitara hawajska; 55) krag wokół głowy świętego; 56) sąsiad Francuza i Czecha; 57) obywatela dla żołnierzy; 58) w głębi obrazów; 59) inaczej poczet, świta.

				9	2			
				6	5			8
6		3					7	
	9				1	4		
1	5				6	7	3	
3		2	8			6	5	
8			6	1		2	9	
	6		9			5		3
9	3				4			

355

356357

DO 31 LIPCA

Joan Miró – plakaty autorskie z kolekcji Jerzego Kurowskiego



Olsztyn

W Galerii Sztuki BWA w Olsztynie zaprezentowano sześćdziesiąt oryginalnych autorskich plakatów Joana Miró, które pochodzą z prywatnej kolekcji Jerzego Kurowskiego. Prawie wszystkie grafiki z lat 1953-1984 wykonane zostały w technice kolorowej litografii.

Różne instytucje kultury z okazji wystaw prac Joana Miró wydawały plakaty, na których zwykle umieszczano reprodukcje jego grafik lub obrazów. Tylko około 150 plakatów to oryginalne autorskie grafiki Miró specjalnie wykonane z okazji prezentacji własnych prac lub na zlecenie organizatorów wydarzeń.

Joan Miró (ur. 1893 w Barcelonie; zm. 1983 w Palma de Mallorca) – kataloński malarz, grafik, rzeźbiarz i ceramik, tworzył na pograniczu abstrakcji i surrealizmu – należał do najpopularniejszych i najbardziej wszechstronnych artystów XX wieku. Joan Miró obok Pabla Picassa i Salvadora Dalí zaliczany jest do najbardziej znanych twórców hiszpańskich. Był pionierem sztuki multimedialnej – pomysły z płócien malarskich przenosił na grafiki, murale, mozaiki oraz rzeźby. Chciał, aby jego sztuka była powszechnie dostępna i prezentowana w przestrzeni publicznej.

Wystawę można oglądać do 31 lipca. Galeria Sztuki BWA w Olsztynie (al. Piłsudskiego 38).

DO 28 SIERPNI

Wystawa Piotra Obarka „W stronę natury”

Olsztyn

Muzeum Przyrody w Olsztynie (ul. Metalowa 8a). Wystawę akwareli i rysunków.

DO 30 WRZEŚNIA

Wystawa „Machiny Leonarda da Vinci”

Olsztyn

Ekspozycja jest interaktywna i posiada walory edukacyjne. Była eksponowana w ośrodkach kultury w 21 krajach Europy, bijąc rekordy frekwencji, teraz po raz pierwszy będzie prezentowana na Warmii i Mazurach.

Wystawa ma charakter dynamiczny, interaktywny i edukacyjny. Zwiedzający będą mogli sprawdzić samodzielnie działanie wynalazków, które wyprzedziły swoją epokę o kilkadziesiąt lat i stały się inspiracją dla współczesnej inżynierii.

Leonardo da Vinci - To nazwisko znają wszyscy. Ale czy każdy wie, ile rozwiązań technicznych, z których korzystamy dzisiaj, zrodziło się w głowie tego genialnego człowieka ponad pięć wieków temu? Leonardo da Vinci, bo przecież onim mowa, należy do panteonu światowej sztuki i inżynierii. Wybitny malarz, rzeźbiarz, wynalazca, anatom, matematyk, filozof, pisarz. To prawdziwy „człowiek renesansu”, posiadający wiele talentów i wnikliwy obserwator otaczającego świata, wizjoner wyprzedzający swoją epokę o całe stulecie.

1 LIPCA

Wernisaż wystawy „Ogród Marty” Hildegard Skowasch

Olsztyn

Wystawa „Ogród Marty” Hildegard Skowasch prezentowana w Galerii Sztuki BWA w Olsztynie jest sentymentalną podróżą niemieckiej artystki do regionu, z którym związana jest historią rodzinną. Rodzina ze strony ojca pochodziła z Prus Wschodnich, z miejscowości Wójtowo pod Olsztynem. Po II wojnie światowej bliscy Hildegard zamieszkali w Niemczech, ale przez lata pielęgnowana była wśród nich pamięć o rodzinnych stronach. Artyst-



ka zapamiętała tę część Polski – jako miejsce niezwykle i niemal nierealne. Wystawa ta jest refleksją nad ludzką pamięcią, która dotyczy wspomnień związanych z losami jej rodziny uwikłanej w historię polsko-niemieckich relacji. Wspomnienia o małej miejscowości pod Olsztynem, podobnie jak jej figury rzeźbiarskie z pogranicza baśniowego świata – to dwa niezwykle ważne motywy, które spotykają się na wystawie w Olsztynie.

Godz. 18:00, BWA Galeria Sztuki (al. Piłsudskiego 38). Wystawa czynna do 11 września. Wstęp wolny

1 i 2 LIPCA

Arena Festival film & music

Ostróda

Program:

1 lipca – Tribute to Duduś Matuszkiewicz – Herbut, Szomańska
Piotr Sułkowski – dyrygent
Igor Herbut – wokół
Olga Szomańska – wokół
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Magdalena Miśka-Jackowska – prowadzenie koncertu
W programie muzyka Jerzego Dudusia Matuszkiewicza m.in. tematy z filmów i seriali: Alternatywy 4, Janosik, Czerdziejści lat minęto (serial Czerdziejstolek), Nie lubię poniedziałku, Poszukiwany poszukiwana oraz piosenki m.in. Zakochani są wśród nas, Mam ochotę na chwilęczkę zapomnienia, Nie bądź taki szybki Bill oraz piosenki z repertuaru artystów.

Godz. 19:30, Amfiteatr w Ostródzie.

1 i 2 LIPCA

Festiwalu Literatury – Atlantyda Północy

Olsztyn

Stowarzyszenie Przyjaciół Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie oraz Miejska Biblioteka Publiczna zapraszają na pierwszą edycję wyjątkowego Festiwalu Literatury – Atlantyda Północy.

Program:

1 i 2 lipca 2022 r., Planty Miejskiej przy ul. Pieniężnego. W programie m.in.: panele dyskusyjne z udziałem ludzi literatury, kultury i sztuki; kino nieme z muzyką na żywo, terenowa gra familijna z animacjami, spektakl teatralny dla dzieci, koncert
1 lipca:
19.00 – Odkrywcy i spadkobiercy – O Atlantydzie Północy rozmawia Kazimierz Brakoniecki z Małgorzatą Jackiewicz-Garniec, Kornelią Kurowską, Weroniką Tadaż-Królikiewicz oraz Zbigniewem Chojnowskim
21.00 – projekcja filmu niemego pt. „Bestia” w reż. Aleksandra Hertza z udziałem Poli Negri z muzyką na żywo w wykonaniu duetu Orkiestra Ludwika Sarskiego

2 lipca

10.00 – 13.00 – Stacja: Wyobraźnia – terenowa gra familijna. W programie: rozstrzygnięcie konkursu Warmia słowem malowana; warsztaty komiksowe z Karolem Kalinowskim (KRL) – autorem komiksów „Łauma”, „Kościelisko” i in.; warsztaty tworzenia lalek teatralnych oraz animacje dla dzieci
11.00 – Jogowe podróże – małe i duże; prowadzenie: Joanna Podolak
12.00 – Kopernik wciąż kręci – spotkanie z Mikołajem Kopernikiem (w tej roli: Marian Jurak); prowadzenie: Leszek Błaszczewicz
13.00 – Bardzo stara historia ze smokiem w tle – spektakl teatralny w wykonaniu Teatru Form Niezależnych Korzunowicz WARNI(JA)
17.00 – Miejsca, nie-miejsca – panel dyskusyjny z udziałem pisarzy: Aleksandry Dobies, Mariusza Sieniewicza, Łukasza Stanisławskiego; prowadzenie: Monika Stępień
18.30 – Małżeńskie gra literacka – spotkanie z literatami: Hanną i Kazimierzem Brakonieckimi
20.00 – EMOCyJA – koncert Kwartetu Żywioty w składzie: Mateusz Cwaliński – akordeon; Wojciech Watras – skrzypce; Michał Gumkowski – wiolonczela; Konrad Wieteska – perkusjonalia.

Więcej informacji na stronie: www.mbp.olsztyn.pl. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

2 LIPCA

James Bond symfonicznie – Sławek Uniatowski

Ostróda

Piotr Sułkowski – dyrygent
Sławek Uniatowski – wokół
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Magdalena Miśka-Jackowska – prowadzenie koncertu
W programie muzyka z filmów o Jamesie Bondzie m.in. The World Is Not Enough, Tomorrow never dies, Skyfall, Diamonds are forever oraz utwory z repertuaru Sławka Uniatowskiego.

Godz. 19:30, Amfiteatr w Ostródzie
W dwudniowym pakiecie (dwa dni festiwalowe 1 i 2 lipca) drugi bilet w cenie 50% Rezerwacja miejsc - kontakt z kasą biletową tel. 89 527 23 02, e-mail: bilety@filharmonia.olsztyn.pl

2 LIPCA

14. Kiermas Tradycji, Dialogu, Zabawy w Bałdach

W sobotę w południe, 2 lipca, na wielkiej łące nieopodal Wrót Warmii ruszają warsztaty i pokazy, atrakcje dla całych rodzin, jarmark z produktami regionalnymi. O tej samej porze rozpocznie się tradycyjna msza święta w kościele w Butrynach.

Trakt Biskupi w Bałdach gm. Purda, godz. 12-20. Wstęp wolny

2 LIPCA

Festiwal 12 Godzin Serce Mazur



Mrągowo

Koncert to wyjątkowa, cykliczna impreza wspierająca polską transplantologię i Fundację Dla Transplantacji – Zostaw Serce na Ziemi, która również jest

inicjatorem akcji #12GodzinDlaŻycia. Dochód z festiwalu zostanie przeznaczony na zakup specjalistycznego sprzętu OCS Heart, służącego do transportu serca dawcy. Dzięki temu urządzeniu można bezpiecznie zwiększyć czas transportu serca do przeszczepu z 4 do 12 godzin. Obecnie jest to jedyny sprzęt na świecie służący do przewożenia pobranego do przeszczepu „wciąż bijącego” serca.

Wystąpią: HLA 4 - zespół z misją, którego założycielem grupy jest dr n. med. Zygmunta Kaliciński, kardiochirurg, transplantolog i perkusista w zespole, CLEO i MARGARET. Gościnnie: Mirosław Henryk Kalisiewicz oraz KLAUDIA.

2 LIPCA

55. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej

Frombork

Podczas koncertu inauguracyjnego usłyszymy organy, na których zagra Bogdan Narloch oraz dźwięk trąbki, na której grać będzie Roman Gryń. Repertuar pierwszego koncertu festiwalowego stanowią zarówno utwory z czasów baroku, ale także kompozycje nam współczesne, również te bardziej popularne jak „Obój Gabriela” z filmu „Misja” Ennio Morricone (1928-2020).

Program:

- Jeremiah Clarke (1674-1707) – The Prince of Denmark’s March – trąbka, organy
- Johann Sebastian Bach, Antonio Vivaldi – Concerto D-dur BWV 972 (Allegro-Larghetto-Allegro) – trąbka, organy
- Johann Sebastian Bach (1685-1750) – Preludium i fuga h-moll BWV 544 – organy

>>ciąg dalszy na str. 20

- Ennio Morricone (1928-2020) – Obój Gabriela z filmu Misja – trąbka, organy
- Mieczysław Surzyński (1866-1924) – Chaconne op. 14 – organy
- Fryderyk Chopin (1818-1849) – Etiuda op. 10 nr 3 – trąbka, organy
- Władimir Wawitow (1925-1973) – Ave Maria (przypisywane G. Cacciniemu) – trąbka, organy
- James Christopher Pardini (*1973) – Toccata on „Amazing Grace” – organy
- Marek Czerniewicz (*1974) – For My Godfather na flugelhorn i organy
- Denis Bédard (*1950) – Variations sur Christus Vincit – trąbka, organy

Pozostałe koncerty festiwalu:
9 lipca wystąpi Heribert Metzger z Austrii
23 lipca zagrają Eugenio Maria Fagiani – organy i Maciej Kacprzak – akordeon,
6 sierpnia zaprezentują się: Roman Perucki – organy i Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego,
13 sierpnia na zakończenie festiwalu wystąpi organista Marek Rogalski oraz zespół instrumentów dętych Castle Brass.
Prowadzenie koncertów Robert Lesiński.
Wszystkie koncerty rozpoczynają się będą o godzinie 19.30 w bazylice archikatedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Andrzeja.
Szczegóły programu na stronie www.muzeumfrombork.pl.
Wstęp wolny

3 LIPCA

Festiwal Kultur: Warmia, Mazury, Powiśle

Gietrzwałd
Wydarzenie w ramach obchodów 670-lecia Gietrzwałdu.
Program:
10.00 Kiermasz pełen cudów
11.00 Festiwal Kultur
Turniej szachowy
Cotygodniowe czytanie legend warmińskich w Izbie Muzealnej
Wystawa fotograficzna „Gietrzwałd kiedyś i dziś”
Ogrody Gietrzwałdzkie w Gietrzwałdzie, godz. 10-18.
Wstęp wolny

4 LIPCA

Kino Plenerowe

Olsztyn
Film: C’mon C’mon, reż. Mike Mills (110 min.)
W ramach cyklu ULOTNE MOK Olsztyn zaprasza na tegoroczną odsłonę popularnego cyklu Kina Plenerowego w Parku Podzamcze. Spotykamy się w kolejne poniedziałki lipca i sierpnia nieopodal fontanny „Ryba z dzieckiem”. Godz. 21:30.
Film z napisami w języku polskim i ukraińskim.
Wstęp wolny

7 i 8 LIPCA

Inauguracja Festiwalu Książki i Ilustracji dla Dużych i Małych „Między bajki włożyć”



Lidzbark Warmiński
Tematem wiodącym wydarzenia jest „Gród, ród, książek w bród”. Podczas festiwalu odbędą spotkania autorskie z uznanymi twórcami i twórczyniami ilustracji książek:
- Wojciechem Widłakiem – autorem niezwykłych przygód Pana Kuleczki i jego podopiecznych – psa Pypcia, kaczki Katastrofy oraz muchy Bzyk-
-Bzyk a także bajek oradosnym prosiaczku - Wesołym Ryjku
- „W ramki i na ścianę” – spotkanie z pięcioma niezwykłymi ilustratorkami książek:
- Anną Sędziwy - zajmującą się ilustracją i rysunkiem dla dzieci. Jej prace zdobią między innymi, książki „Kot Karima i obrazki”, „Syrop maga Abrakadabry”, „Pamiętnik starego Gepetta”;
- Joną Jung – ilustratorką i projektantką książek dla dzieci, których ma w dorobku ponad 40, twórczynią grafik do serialu animowanego pt „Pamiętnik Florki” oraz do wielu książek o tej sympatycznej ryjówce;

- Aleksandrą Michalską - Szwagierczak – ilustratorką baśni i bajek, autorką cyklu książek o przygodach smoka Maciusia, autorką grafik do zbiorów „Najpiękniejsze wiersze polskie dla dzieci” i „Ilustrowane wiersze polskie dla dzieci” czy książki „Folwark zwierzęcy”;
 - Elżbietą Wasiuczyńską - współautorką serii o Panu Kuleczce i Wesołym Ryjku, ilustratorkę baśni w tomach „Pan Twardowski”, „Smok Wawelski” oraz książek – np. „Zaczarowana studzienka”, „Ambaras”, „Za płotem ostów”, „Leśne wędrówki”;
 - Agnieszką Żelewską - ilustratorką książek dla dzieci w tym: „Historia czerwonego kameleona”, „Cukrowe miasteczko”, „Diabełek”, „Sznurkowa historia”, „O kuku, który chciał być papugą” i innych;
 - Trzydniowe spotkanie z Urszulką – narratorką „Przewodnika po Lidzbarku Warmińskim” oraz jego Autorami: Dagmarą Aleksandrowicz, Klaudią Majek, Zofią Puszcz, Gabriellą Walicką w czasie którego odbędą się warsztaty plastyczne a także Bal i Wycieczka z Urszulką;
 - Piotrem Sochą – grafikiem, projektantem, ilustratorem książek „Brod”, „Potwór”, „Pszczółki”, „Drzewa”;
 - „Czytanie w Altanie”;
 - Literacką Grę Miejską „Z Krasickim uliczkami Lidzbarka” dla grup klasowych;
 - Kiermasze i ekspozycje książek.
- Inauguracja 3. edycji Festiwalu i pierwsze, festiwalowe wydarzenie, które odbędzie się 7 lipca o godz. 18.00 w Oranżerii Kultury.**

8 i 9 LIPCA

„Muzyczna podróż po świecie” – wakacyjne koncerty edukacyjne

Olsztyn
Wykonawcy:
Aleksandra Szlaga – skrzypce
Marta Julia Pawłowska – skrzypce
Fily Diakite-Mikulska – altówka
Magdalena Grędzińska – wiolonczela
W programie muzyka świata.
Filharmonia Warmińsko-Mazurska (ul. Głowackiego 1), godz. 11. Wstęp płatny

8 LIPCA

Strachy na Lachy

Olsztyn
W ramach cyklu ULOTNE w olsztyńskim Amfiteatrze wystąpią Strachy na Lachy! MOK Olsztyn zaprasza na koncert bezkompromisowego i kultowego zespołu już w piątek 8 lipca o 20:00.
Wstęp płatny

8-10 LIPCA

Dni Barczewa

Barczewo
W Barczewie corocznie, na początku lipca odbywają się „Dni Barczewa”, święto miasta. Będzie mnóstwo muzyki, tańca, komedii, różnych wydarzeń towarzyszących sportowych, atrakcje dla dzieci, animacje, gra miejska i wiele innych ciekawych wydarzeń. M. in. odbędzie się II Złot Klasyków.
Główne koncerty odbędą się w Amfiteatrze nad Stawem Młyńskim przy ul. Niepodległości. Wydarzeń towarzyszących szukajcie w różnych miejscach Barczewa.

Program:
8 lipca
17.00 – Gra miejska „W poszukiwaniu barczewskich aniotów” – start z CK-B, ul. Stowackiego 5.
9 lipca
6.30 – Zawody Wędkarskie o Puchar Burmistrza – Staw Młyński w Barczewie, ul. Niepodległości – zapisy na miejscu;
10.00 – Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza – boisko „Orlik” w Barczewie, ul. Północna;
14.00 – II Spotkanie Klasyków – parking przy Urzędzie Miejskim w Barczewie;

16.00 – 20.00 – Dmuchane atrakcje dla dzieci, animacje – wyspa na Stawie Młyńskim;
od godz. 17.00 – Koncerty w amfiteatrze miejskim, ul. Niepodległości: Radiomaszyna, Gabriel Fleszar, Lombard, DJ Worek
10 lipca
9.00 – Biegi Juniora o Puchar Burmistrza – „Barczewo Biega” – biegi dla dzieci, konkurencje dla dorosłych – bieżnia lekkoatletyczna, Barczewo, ul. Północna;
10.00 – Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza – Skarbiec Kultury Europejskiej w Barczewie, ul. Grunwaldzka 15;
12.00 – Mistrzostwa Sportów Ekstremalnych Barczewo 2022 – skatepark w Barczewie, ul. Północna;
14.00 – 20.00 – Dmuchane atrakcje dla dzieci, animacje – wyspa na Stawie Młyńskim;
od godz. 16.00 – Koncert główny w amfiteatrze – „Barczewski wieczór komedii i muzyki pozytywnej”:
Ania Broda, Arek Jakszewicz, Paulina Potocka, Tomasz Jachimiek, Czesław Mozil, Elektryczny Węgorz.
Prowadzenie całości: Przemek Draheim

11 LIPCA

Kino Plenerowe

Olsztyn
Film: Moje wspaniałe życie, reż. Łukasz Grzegorzek (99 min.)
W ramach cyklu ULOTNE MOK Olsztyn zaprasza na tegoroczną odsłonę popularnego cyklu Kina Plenerowego w Parku Podzamcze. Spotykamy się w kolejne poniedziałki lipca i sierpnia nieopodal fontanny „Ryba z dzieckiem”. Godz. 21:30.
Film z napisami w języku polskim i ukraińskim. Wstęp wolny

15 i 16 LIPCA

„Bajeczne wakacje” – wakacyjne koncerty edukacyjne

Olsztyn
Prowadzenie koncertu – Zofia Radwańska. Wakacyjna muzyczna podróż dzieci do różnych zakątków bajkowego świata, razem najbardziej znanymi i lubianymi postaciami z bajek.
Wykonawcy:
Trio wiolonczelowe „A tre”:
Agnieszka Połubińska,
Magdalena Grędzińska,
Agnieszka Szulc
Filharmonia Warmińsko-Mazurska (ul. Głowackiego 1), godz. 11. Wstęp płatny

16 LIPCA

Koncert Leszka Możdżera

Olsztyn
Leszek Możdżer jest jednym z najwybitniejszych polskich muzyków jazzowych. To pianista światowej klasy, odważny eksplorator i oryginalny twórca, wyróżniający się własnym językiem muzycznym. We wczesnych latach działalności muzycznej był również członkiem kwartetu Zbigniewa Namysłowskiego. W roku 1992 otrzymał wyróżnienie indywidualne na Jazz Juniors i była to pierwsza kropla obfitego deszczu nagród, jakie miały spaść na niego przez następne lata. Od tamtego czasu zwyciężał we wszystkich kolejnych ankietach czytelników „Jazz Forum” w kategorii ‘Fortepian’ i został też wielokrotnie uznany Muzykiem Roku.
Godz. 21:00, Amfiteatr w Olsztynie. Wstęp płatny

18 LIPCA

Kino Plenerowe

Olsztyn
Film: Barany. Islandzka opowieść, reż. Grímur Hákonarson (93 min.)
W ramach cyklu ULOTNE MOK Olsztyn zaprasza na tegoroczną odsłonę popularnego cyklu Kina Plenerowego w Parku Podzamcze. Spotykamy się w kolejne poniedziałki lipca i sierpnia nieopodal fontanny „Ryba z dzieckiem”. Godz. 21:30.
Film z napisami w języku polskim i ukraińskim. Wstęp wolny

KONSTAŁ PRODUCENT

**GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psów**

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

576220tr-A-P

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM owczarka nie-mieckiego, długowłosego (suka) z rodowodem, 506-10-90-11.

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI Kaborno 10km od Olsztyna 5000m2, 3000m2, 1000m2 bez pośredników 30zł za m2, 698-150-696

DZIAŁKI pod budowę 10km od Olsztyna. Tanio, 696-141-074

SPRZEDAM DOM, wolnostojący, własność, bez zadłużeń. Lidzbark Warmiński. Tel.514-322-558

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pok. w Olsztynie, 504-946-585

nadajogloszenie.pl

nie musisz wychodzić z domu...

mp-ago-7491-c-2w-M

PRACA

dam pracę

POMOCNIKA, remonty, budowa, 602-172-613

PRACA - pomocnik ogólnobudowlany (delegacje), tel. 530-709-566

SZPACHLARZY, malarzy, 691-512-767

W gospodarstwie, 889-815-100

ZATRUDNIĘ kobiety do oklejania okien, 691-512-767

ZATRUDNIĘ pomocnika do pracy dodatkowej na działce tel. 533-862-705

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

szukam pracy

UKRAINKA zaopiekuje się starszą osobą, 883-194-350

AUTO-MOTO

sprzedam

HYUNDAI Getz 2008 ekonomiczny 1,4 mały przebieg, tanio. 781-352-387

kupię

SKUP AUT!!! **NAJWYŻSZA** CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

GLAZURA, terakota, malowanie, hydrauliczne, panele, 50-20-60-413

HYDRAULIK, 501-209-794

KOPARKA woda, kanalizacja drenaż, 605-898-541

REMONTY mieszkań kompleksowe, 783-543-814

RÓŻNE

sprzedam

IGARAŻE BLASZANE, NOWOCZESNE WIATY, 798-710-329, 698-230-205.

ZDROWIE I URODA

PSYCHIATRA Witold Tomaszewski tel. 512-238-380

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

JAŁÓWKI wysokocielne, 506-999-493.

KURY Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity tel. 605-429-486, Ostróda tel. 601-612-068, Węgorzewo, tel. 539-448-102.

produkty rolne

SPRZEDAM pszenicę paszową cena 1450zł/tona. Tel. 601-392-805

SKUP BYDŁA EKSPORTOWEGO

byki, jałówki (100-350 kg) oraz bydło rzeźne

- Konkurencyjne ceny
- Płatność od ręki
- Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
- Własny transport

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Tel. kontaktowy **504894800**
STĘPNIAK S.C.
Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno

714220tr-b-M

pożegnania.net

Wyraź swój żal i zapal wirtualną świeczkę

GAZETA OLSZTYŃSKA

380-314190pb1-b-M

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

Marzannie Wardziejewskiej

Staroście Gołdapskiemu

w trudnych chwilach po śmierci

Męża

składa

w imieniu Konwentu Starostów Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Jan Harhaj
Przewodniczący Konwentu Starosta Lidzbarski

214221wwl-A -P

Pani

Anecie Szpaderskiej

Dyrektor Biura Prezydenta Miasta i Dialogu Obywatelskiego Urzędu Miasta Olsztyna

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz Pracownicy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Olsztynie

1739220pb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, plac Józefa Bema 5
do 1 lipca czynne w godz. 7.00-14.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**, ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-289190pb1-C-M

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-f-M

Warmiński ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej **market**

OLSZTYN	895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20	602 327 277
BISKUPIEC	897 152 093
ul. Armii Krajowej 4	608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

6144190pb1-f-M

KRAKÓW BĘDZIE DOMEM DLA LWOWIAN

SIATKÓWKA \\ Rada Nadzorcza Polskiej Ligi Siatkówki jednogłośnie podjęła uchwałę w sprawie dopuszczenia do udziału w rozgrywkach PlusLigi ukraińskiego klubu Volley Club Barkom Lwów w sezonie 2022/2023 oraz mistrza Tauron 1 Ligi BBTS-u Bielsko-Biała.

To już oficjalna informacja, klub ze Lwowa zagra w najbliższym sezonie w lidze mistrzów świata.

— WEDŁUG MNIE TO HISTORYCZNA DATA DLA SIATKÓWKI — CIESZY SIĘ OLEG BARAN, PREZES VOLLEY CLUB BARKOM LWÓW.

— Dużo pracy wykonano po obu stronach, polska siatkarska społeczność zrobiła naprawdę wiele, byśmy mogli zagrać w PlusLidze. Bardzo dziękuję Polskiej Lidze Siatkówki, ale także PZPS, władzom miasta Krakowa czy Ministerstwu Sportu i Turystyki, za pomoc w przeprowadzeniu tej skomplikowanej akcji. Dla Ukrainy to ważna sprawa. Każda informacja o sporcie dzisiaj przyjmuje się oczywiście ciszej niż w normalnych czasach, gdy nie było wojny, ale nie zmienia to jednak faktu, że z pewnością nasza gra w PlusLidze będzie dobra dla całego ukraińskiego sportu. Chcemy także podtrzymywać naszego ducha walki, liczymy, że wojna pójdzie w dobrym kierunku. Musimy na boisku i wokół niego robić wszystko, by pomóc w tym zwycięstwie. Jak nie uda

nam się już w tym sezonie być wysoko w PlusLidze to spróbujemy być wczółowce w następnych. Chcemy być orzechem włoskim, na którym łamać sobie będą zęby inne zespoły. Będziemy walczyć, właśnie po to kibice oglądają siatkówkę, żeby oglądać rywalizację i przeżywać emocje — dodaje.

— To dla nas duża sprawa, przyjęcie zespołu ze Lwowa to odważny ale przemyślany ruch — mówi Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. — Liczymy na to, że Barkom przyciągnie na trybuny wielu nowych kibiców, pokaże siatkówkę Ukraińcom, a także będzie symbolem współpracy pomiędzy naszymi narodami. Cieszymy się, że klub znalazł tak dobrych partnerów w naszym kraju, zagra w historycznym dla polskiej siatkówki mieście — Krakowie. A już w pierwszej kolejce pojedzie do Gdańska zmierzyć się z drużyną Trefla. Biorąc pod uwagę, że Lwów i Gdańsk to partnerskie miasta, zapewne będziemy świadkami wyjątkowego widowiska — dodaje Artur Popko.

Przypomnijmy, że według ustalonych wcześniej zasad, Volley Club Barkom Lwów będzie mógł powalczyć o medale mistrzostw Polski, jed-



Fot. www.pikabay.com

nocześnie tak samo opuścić PlusLigę, jeśli zajmie ostatnie miejsce na koniec fazy zasadniczej. Ograniczona jest za to możliwość gry w europejskich pucharach — tutaj Barkom nie będzie brany pod uwagę, nawet jeśli zajmie miejsce premiowane awansem do rozgrywek w Europie. Poza tym w zespole Barkomu Ukraińcy grają na takich zasadach jak Polacy w PlusLidze, czyli minimum trzech musi znajdować się jednocześnie na boisku, pozostali gracze są traktowani jak obcokrajowcy.

— Cieszymy się bardzo, że nasze miasto będzie domem dla drużyny Barkom Każany Lwów — mówi Krzysztof Kowal, dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie.

— Od początku wojny na Ukrainie Kraków bardzo mocno angażuje się w pomoc dla tamtejszej spo-

łeczności oraz uchodźców przybywających do stolicy Małopolski. Siatkówka na najwyższym poziomie wróci do historycznej Hali Widowiskowo-Sportowej Suche Stawy, która od 1970 roku była areną zmaganiań świątecznych sukcesy legendarnych siatkarzy Hutnika, a także piłkarzy ręcznych czy koszykarek i koszykarzy tego zasłużonego klubu. Staraniem miasta, w ostatnich latach obiekt został gruntownie zmodernizowany — od specjalistycznej podłogi, przez trybuny, wyposażenie, sale treningowe, zaplecze aż po dach i elewację — dzięki czemu spełnia wymogi organizacji rozgrywek na najwyższym szczeblu ligowym — zauważa Krzysztof Kowal.

— Jestem bardzo wdzięczny naszemu środowisku za ogromną przychylność wobec naszych przyjaciół z Ukrainy, któ-

rzy — jak wiemy — w sytuacji wojny z Rosją nie są w stanie prowadzić normalnej rywalizacji w swojej ojczyźnie — podkreśla Sebastian Świdorski, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

— Polski Związek Piłki Siatkowej od pierwszych dni wojny w Ukrainie pomaga ukraińskiej siatkówce, i nie tylko. Obok pomocy czysto humanitarnej, wiele naszych przedsięwzięć służy utrzymaniu cyklu szkoleniowego drużyn z Ukrainy. Barkom Każany Lwów jest kolejnym przykładem naszej konsekwencji. Cieszę się także ze wsparcia władz samorządowych i sportowych Krakowa — dodaje prezes PZPS.

— Bardzo jestem rad, że PlusLiga będzie obecna w Krakowie — mówi Andrzej Lemek, wiceprezes PZPS, prezes Małopolskiego Związku Piłki Siatkowej.

— Znow w Krakowie zobaczymy najlepsze męskie zespoły. Ważne jest również to, że jest to także formą pomocy dla naszych sąsiadów z Ukrainy. Doceniam też program „Siatkówka łączy narody”, który zaktywizuje nasze nie tylko krakowskie, ale także małopolskie środowisko siatkarskie. Mam przekonanie, że na tej bazie niebawem

nawiążemy do lat świetności krakowskiej siatkówki — dodaje Andrzej Lemek.

— Udział Barkomu Każany Lwów w najwyższej klasie rozgrywkowej — proszę wybaczyć sformułowanie — jest dla fundacji pretekstem do realizacji działań integrujących Ukraińców, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę na skutek rosyjskiej agresji — mówi Janusz Uznański, wiceprezes Fundacji Polska Siatkówka.

— W SAMYM KRAKOWIE PO NR PESEL WYSTĄPIŁO 650 TYSIĘCY OBYWATELI UKRAINY, W TYM PONAD PÓŁ MILIONA MŁODZIEŻY.

Poprzez program „Siatkówka łączy narody” pragniemy ułatwić zarówno tym młodym ludziom, jak i ich rodzicom, a głównie matkom nawiązanie relacji z naszym społeczeństwem. Nic lepiej temu nie będzie służyć, jak sport, a szczególnie siatkówka, która wzbudza wyłącznie pozytywne emocje. Wkrótce poinformujemy o szczegółach programu — dodaje.

Volley Club Barkom Lwów zadebiutuje w PlusLidze w pierwszy weekend października, meczem z Treflem Gdańsk w Ergo Arenie.

RED, ŹRÓDŁO: PLUSLIGA

DRUŻYNOWA WYGRANA OLSZTYNIAN PRZY LEJĄCYM SIĘ Z NIEBA ŻARZE

MOTOR SPORT \\ Olsztyn Racing, mimo niepełnego składu, zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji teamowej 2. rundy Pucharu Polski PitBike SM.

Zawody odbyły się w Starym Kisielinie. Na torze WallraV Race Center słońce dało popalić nie tylko zawodnikom, ale również ich maszynom. Najwięcej punktów dla olsztyńskiego zespołu, którego trenerem jest Marek Szkopek, zdobyli najmłodsi zawodnicy.

1. miejsce w klasie Pit Ladies wywalczyła niespełna dziesięcioletnia Latika Opalińska (nr #466), rywalizująca z dorosłymi kobietami. Na 3. pozycji wyścig w klasie Stock 90

zakończył Antoni Gural (#75), który od początku do końca utrzymywał równe tempo. W klasie Stock 125 na 7. pozycji dojechał Karol Terka (#340), który wspólnie ze swoim tatą Danielem Terką (#35) realizują pasję do ścigania. Tata przekroczył metę jako 5. w klasie Masters.

W klasie Stock 150 Junior startował Aleksander Gralewicz (#450), który przez siedemnaście okrążeń utrzymywał pewną 4. pozycję. Niestety, mały błąd na ostatnim okrą-



Fot. archiwum Olsztyn Racing

Olsztyn Racing na zawodach w Starym Kisielinie — „1” na tablicy oczywiście oznacza zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji teamowej

zeniu zepchnął go na 5. miejsce. Startujący w tej

samej klasie Eryk Radziwiński (#161) został zdys-

kwifikowany po wyścigu ze względu na zbyt głośny wydech — cóż, taki jest (motor) sport... Problemy ze sprzętem nie pozwoliły również, aby Miłosz Kurkul (#88) mógł nawiązać równą walkę w najmocniejszej klasie SuperPit. Po wywrotce na sesji kwalifikacyjnej uszkodził swój motocykl i w wyścigu wystartował na zapasowym, sporo słabszym, dojeżdżając na metę jako 7.

Bardzo dużo emocji dostarczył wyścig klasy Stock 150, w której olsztynian re-

prezentował Piotr Pieszek (#513). Piotr startował do wyścigu z 6. pozycji, lecz po rewelacyjnym początku biegu od razu wskoczył na 3. lokatę, którą utrzymywał przez większą część wyścigu. Niestety, trzy uślizgi tylnego koła nie pozwoliły mu dowieźć tej pozycji do mety, którą przekroczył jako 6.

Kolejne pucharowe zmagania zespołu Olsztyn Racing już 15 i 16 lipca na Kartodromie Bydgoszcz. Zapraszamy do kibicowania.

RED

Z PODHALA PROSTO NA WARMIE?

PIŁKA NOŻNA \\ Brakuje jeszcze tylko oficjalnej prezentacji, wspólnego zdjęcia i już będzie można ogłaszać światu, że nowym trenerem Stomilu (a bardzo wiele na to wskazuje) został Szymon Grabowski, który ostatnio prowadził Podhale Nowy Targ.



MATEUSZ PARTYGA
m.partyga@
gazetaolsztynska.pl

Stomil próbuje się otrząsnąć i pozbierać po spadku do II ligi. Przez dziesięć poprzednich sezonów klub z al. Piłsudskiego grał na zapleczu ekstraklasy, teraz trzeba działać w warunkach II-ligowych.

We wczorajszym wydaniu gazety informowaliśmy o zmianach, do jakich doszło w zarządzie klubu. Przypomnijmy najważniejsze kwestie: nowym przewodniczącym rady nadzorczej Stomilu Olsztyn SA został Michał Żukowski, który stał się także głównym udziałowcem spółki. Podaliśmy również, że jest wielce prawdopodobne, że z posadą trenera pierwszego zespołu pożegna się Piotr Jacek, który ma/miał propozycję prowadzenia zespołu Legii II Warszawa (III liga).

Jeszcze wczoraj szkoleniowiec ten nie chciał zaprzeczyć, ani potwierdzić tej informacji. — W tym momencie skupiam się przede wszystkim na dzisiejszym sparingu z Polis-

sią Żytomierz — powiedział nam trener Jacek. Stomil wygrał test-mecz z zespołem z Ukrainy 3:1 po golach Shuna Shibaty, Jakuba Teclawa i Mateusza Jończy. W sobotę olsztynianie zagrają kolejny letni mecz kontrolny, w Gniewnie (woj. pomorskie) zmierzą się z I-ligową Arką Gdynia. Początek otwartego dla kibiców sparingu o 13.00.

Wszystko wskazuje na to, że zespół (już II-ligowy) poprowadzi w tym spotkaniu nowy szkoleniowiec. Piotr Jacek rzeczywiście odchodzi ze Stomilu, a w jego miejsce — według naszych informacji — pojawi się Szymon Grabowski, pochodzący z Rzeszowa 41-latek, który ostatnio z powodzeniem prowadził Podhale Nowy Targ. Fakt, awansu z III ligi do wyższej klasy nie było, jednak już wcześniej szkoleniowiec ten zwrócił uwagę polskiego środowiska piłkarskiego, gdy prowadzona przez niego Resovia awansowała najpierw z III ligi do II, a następnie do I. Dwie promocje prawie z rzędu, a także dobra praca wykonana na Podhalu sprawi-



Fot: Monika Kulawska

Michał Żukowski potwierdził nam, że klub prowadzi zaawansowane rozmowy z nowym szkoleniowcem Dumy Warmii

ły, że szkoleniowcem tym zainteresował się Stomil, który musi szukać następcy Piotra Jacka.

— Przede wszystkim już teraz trenerowi Jackowi pragnę podziękować za pracę, jaką włożył w nasz klub, w prowadzenie zespołu. Zbudował naprawdę fajną ekipę, sam też jest świetnym człowiekiem — mówi nam Michał

Żukowski. — Całkowicie rozumiemy jednak, że chce przejść do tak utytułowanego klubu, jakim jest Legia. Takim klubom, jak ten z Warszawy, odmawia się rzadko lub wcale, dla trenera Piotra Jacka to może być naprawdę duża szansa rozwoju i odniesienia sukcesu. Trzeba zrozumieć jego decyzję, a przede wszystkim życzyć

mu powodzenia — dodaje przewodniczący rady nadzorczej.

W czwartek Stomil oficjalnie poinformował, że do klubu z Olsztyna przyjdzie, a w zasadzie — wróci, czeski obrońca Lukáš Kubáň, który przy al. Piłsudskiego grał już w sezonach 2017/18, 18/19 i 19/20. — Łącznie w „biało-niebieskiej” koszulce rozegrał 65 spotkań, w których na murawie znajdował się przez ponad 5000 minut — czytamy na portalu stomilolsztyn.com.

— Cieszy nas, że Lukas wraca do Olsztyna. Jego piłkarskie doświadczenie oraz profesjonalizm będą niewątpliwie dużą wartością dla klubowej szatni. Wiem również, że kibice z sentymentem wspominają zaangażowanie Lukasa, gdy był naszym zawodnikiem, więc wierzę, że i dla nich powrót Lukasa będzie miłym akcentem — mówi prezes Stomilu Arkadiusz Tymięński (wypowiedź za stomilolsztyn.com). Kubáň w Polsce grał w GKS-ie Bełchatów, Sandecji Nowy Sącz i w Wiśle Puław (ostatnie dwa sezony).

Ten transfer jest już „przyklepany”, jednak nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia transferu trenerskiego.

MICHAŁ ŻUKOWSKI
NA PYTANIE, CZY UMOWA Z NOWYM SZKOLENIOWCEM JEST JUŻ PODPISANA, UŻYWA SŁOWNEGO, DYPLOMATYCZNEGO FORTELU („POMIDOR”), ALE PRZYZNAJE, ŻE COŚ JEST NA RZECZY.

— Rzeczywiście jest trener, który po wstępnych rozmowach — a rozmowy toczyły się z kilkoma kandydatami — i wiedząc o naszej sytuacji i odejściu trenera Jacka bardzo szybko przejechał całą Polskę i pojawił się w Olsztynie. To szkoleniowiec, który ma swoją wizję budowania zespołu, ma też konkretne wymagania i potrzeby, to zrozumiałe. Cieszy bardzo fakt, jak entuzjastycznie i pozytywnie podszedł do rozmów z naszym klubem — dodaje Żukowski. A „pomidor” może wkrótce zamienić się w oficjalny komunikat.

NA NOWY SEZON SZUKAJĄ ZAWODNIKÓW I... SPONSORÓW

PIŁKA RĘCZNA \\ Od zakończenia sezonu 2021/22 Ligi Centralnej minął już ponad miesiąc, ale działacze Warmii Energa nie mają wolnego.

Wręcz przeciwnie, jest to okres wzmożonej aktywności — klub z Olsztyna pracuje nad kadrą na nowe rozgrywki. — Tuż przed zakończeniem sezonu 2021/22 rozpoczęły się rozmowy z zawodnikami, mające na celu przedłużenie kontraktów. W wyniku tego nowe aneksy finansowe i kontrakty z klubem podpisało 11 graczy — informuje Łukasz Szymański, menedżer ds. marketingu w OKPR Warmia Energa Olsztyn.

— Czterech zawodników nie pojawi się w najbliższym sezonie w barwach niebiesko-biało-czerwonych, a w przypadku Krystiana

Matusiaka postanowiono o wypożyczeniu go do pierwszoligowej Gwardii Koszalin. Zespół uzupełnił absolwent SMS w Płocku, Damian Szniater. 19-latek rozgrywający o pozycję powalczy z niewiele starszym Michałem Safiejko. Ten duet ma zastąpić odchodzącego Damiana Didyka, aczkolwiek klub poszukuje także doświadczonego leworęcznego rozgrywającego na tę pozycję — dodaje Szymański, który także zwraca uwagę na fakt, że już wcześniej awizowano zmianę trenera. Na miejsce Igora Stankiewicza przyszedł znany z dobrej pracy z młodzieżą, charyzmatyczny Dariusz Mol-



Fot: Anna Kajat

Tuż przed zakończeniem sezonu 2021/22 rozpoczęły się rozmowy z zawodnikami, mające na celu przedłużenie kontraktów

ski, współtwórca sukcesów gorzowskiej Stali.

Jeśli chodzi o wzmocnienie, to działacze Warmii muszą uzupełnić skład o co najmniej dwóch rozgrywa-

jących. Poszukiwania trwają, a przeszkodą mogą być... finanse.

— Budżet klubu, aczkolwiek stabilny, nie pozwala na szaleństwo na rynku

transferowym. Dlatego działacze kuszą dobrymi warunkami sportowymi, świetnym trenerem i wizją gry na silnym zapleczu PGNiG Superligi w perspektywnym zespole. Ponadto wciąż poszukiwani są sponsorzy, którzy wsparliby działania naszego klubu. To pozwoliłoby na szersze pole manewru i negocjacje z doświadczonymi graczami. Jak wskazują informacje z klubów Ligi Centralnej, gra na tym poziomie wpłynęła na decyzję o wzmocnianiu składów. Podobną drogą chce iść także Warmia Energa Olsztyn — mówi menedżer ds. marketingu w OKPR Warmia. **RED. ZICO**

Zawodnicy pozostający w klubie:

Michał Safiejko — nowy aneks
Marcin Laskowski — nowy aneks
Adam Konkel — nowy aneks
Jakub Zemetka — nowy kontrakt
Daniel Makowski — nowy aneks
Michał Sikorski — nowy kontrakt
Marcin Malewski — nowy kontrakt
Dominik Stępień — nowy aneks
Dawid Reichel — kontynuacja wypożyczenia
Mateusz Kopyciński — nowy aneks
Cezary Kaczmarczyk — nowy aneks

Zawodnicy odchodzący:

Michał Klapka
Adrian Chetmiński
Damian Didyk
Adrian Gruszczyński
Krystian Matusiak

Przybyli:

Damian Szniater



SPORT.wm.pl

PIĄTEK-NIEDZIELA 01-03.07.2022

ROMINTA ZA BŁĘKITNYCH W IV LIDZE

PIŁKA NOŻNA\\\\ W rewanżowych meczach barażowych o grę w IV lidze i klasie okręgowej zachowany został status quo. Stawkę czwartoligowców uzupełnił Rominta, pokonując dwukrotnie Błękitnych Pasym, a do okręgówki awansował tylko Constract Lubawa.



Radość zawodników Rominty po zwycięskich barażach z Błękitnymi Pasym

Rominta Goldap w końcu triumfuje w barażach. Zespół ze wschodu województwa od kilku sezonów balansuje między okręgówką a IV ligą i co roku rozgrywa dodatkowe mecze o awans lub uniknięcie degradacji. Wśród Michała Mościńskiego i spółka w końcu mieli powody do zadowolenia, bo w dwumeczu okazali się zdecydowanie lepsi od Błękitnych Pasym. Goldapianie mogli mrozić szampany już od soboty, gry triumfowali na wyjeździe 4:2. W rewanżu znów zdobyli cztery gole, ale na początku spotkania zrobiło się nerwowo.

Miejscowi popełnili błąd już w pierwszej akcji meczu, a Marcin Łukaszewski dał Błękitnym prowadzenie, dobijając strzał Patryka Malanowskiego w słupkę. Rominta odpowiedział dopiero golem do szatni, ale po przerwie szybko wyszedł na prowadzenie po dwóch rzutach karnych wykorzystanych przez Dawida Paszkowskiego. Wynik w 70. minucie ustalił Mateusz

Dyniszek, jeden z filarów zespołu z Gołdapi.

— **NAJWAŻNIEJSZE W BARAŻACH BYŁO UNIKNIĘCIE PISY BARCZEWO, Z KTÓRĄ PRZEGRYWALIŚMY W DWÓCH POPRZEDNICH SEZONACH — ŻARTUJE MICHAŁ MOŚCIŃSKI, GRAJĄCY TRENER ROMINTY.**

— Wynik pokazuje, że Błękitni byli łatwiejszym przeciwnikiem, ale w obu meczach jako pierwsi obejmowali prowadzenie i musieliśmy gonić wynik. W środę naprawdę łatwo straciliśmy gola w pierwszej minucie gry. Nasze trafienie tuż przed przerwą podcięło gościom skrzydła. Liczyliśmy na awans w tym sezonie i pracujemy nad transferami na IV ligę. Na razie jesteśmy blisko pozyskania napastnika i obrońcy — dodaje Mościński.

W drugim barażu o udział w forBET IV lidze swój dotychczasowy status obroniła Polonia Iłowo, która po raz drugi ograła Polonię

Pasłęk, wygrywając na wyjeździe 4:3. Tym samym beniaminek zrealizował cel w debiutanckim sezonie, utrzymując się w gronie czwartoligowców.

— Trochę nam to zajęło, ale mamy utrzymanie — mówi Radosław Krupiński, prezes klubu z Iłowa. — Myślę, że z przebiegu baraży zasłużyliśmy na dalszą grę w IV lidze. Rewanż w Pasłęku zaczęliśmy nieco cofnięci, chcieliśmy poczekać na rywali, ale po stracie gola ruszyliśmy do przodu. Gdy w drugiej połowie objęliśmy dwubramkowe prowadzenie, a rywale opadli nieco z sił, już wiedzieliśmy, że osiągniemy korzystny wynik — dodaje prezes Krupiński.

W rywalizacji zespołów z ligi okręgowej z wicemistrzami A klasy w barażach triumfowały zespoły, które wypracowały zaliczkę w pierwszych meczach. Constract Lubawa po raz drugi wysoko ograł Tęczę Miłomłyn. Na boisku w Grabowie „Konstruktorzy” byli jeszcze bardziej skuteczni niż w sobotę, gdy zwyciężyli 4:0. Tym razem zdobyli aż sześć goli — hat

trikiem popisał się Alan Klimek, najsukuteczniejszy zawodnik rozgrywek gr. 4 A klasy w tym sezonie, a po jednym trafieniu zanotowali Jakub Banach, Oskar Dmochewicz i Szymon Licznarski. Honorowe trafienie Tęczy w samej końcówce było autorstwa Adriana Leśnickiego.

— **NIE MAMY KOMPLEKSÓW WCHODZĄC DO OKRĘGÓWKI — MÓWIŁ TUŻ PO MECZU DAWID MEDERSKI, TRENER CONSTRUCTU. — MAMY DUŻO ZDOLNEJ MŁODZIEŻY, KOLEJNI ZAWODNICY PRZYJDĄ JUŻ ZA TYDZIEŃ NA PIERWSZE TRENINGI. MAM NADZIEJĘ, ŻE BĘDZIEMY JEDNYM Z LEPSZYCH ZESPOŁÓW W LIDZE OKRĘGOWEJ — WYBIEGA JUŻ W PRZYSZŁOŚĆ TRENER JEDENASTKI Z GMINY LUBAWA.**

Razem z zespołem awans do okręgówki świętował Damian Jarzembowski,

który prowadził go przez większą część sezonu przed odejściem do GKS Wikielec. Pod wodzą Dawida Mederskiego Constract zanotował komplet zwycięstw, notując bardzo dobry bilans bramkowy, a baraże były prawdziwą wisienką na torcie.

Pozostałe A-klasowe zespoły w starciach z rywalami z okręgówki musiały uznać ich wyższość. Błękitni Stary Olsztyn i Agat Jegłownik przegrały oba mecze barażowe, odpowiednio z Czarnymi Olecko i Kormoranem Zwierzewo.

Remisem 3:3 zakończyło się środkowe spotkanie Kłobuka Mikołajki z Łyną Sępoleńską, a wynik promuje gości, którzy w pierwszym meczu triumfowali aż 5:2. Kłobuk miał szansę wrócić do rywalizacji. Gospodarze szybko otworzyli wynik, choć przyjezdni długo reklamowali u sędziego zagranie ręką w bramkowej sytuacji. Łyna zdołała wyrównać przed przerwą po rzucie karnym, a w drugiej części zdobyła dwa gole i ostatecznie zamknęła losy barażowej rywalizacji. Drużyna z Mikołajek odpo-

wiedziała jeszcze dwiema bramkami i wywalczyła honorowy remis, ale myśli o awansie będzie musiała odłożyć na kolejny sezon.

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

Baraże o udział w forBET IV lidze, 2 mecze:

- Polonia Pastęk — Polonia Iłowo 3:4 (2:2), utrzymanie Polonii Iłowo
- 1:0 — Kamiński (20), 1:1 — Ciesielski (27), 1:2 — Górny (35), 2:2 — Lenart (42), 2:3 — Ciesielski (60), 2:4 — Ransom (64) 3:4 — Sambor (81)
- Rominta Gołdap — Błękitni Pasym 4:1 (1:1) awans Rominty 0:1 — Łukaszewski (1), 1:1 — Ołtów (44), 2:1, 3:1 — Paszkowski (55, 65), 4:1 — Dyniszek (70)

Baraże o udział w klasie okręgowej, 2 mecze:

- Constract Lubawa — Tęcza Miłomłyn 6:1, awans Constrictu
- Agat Jegłownik — Kormoran Zwierzewo 1:2, utrzymanie Kormorana
- Kłobuk Mikołajki — Łyna Sępoleńską 3:3, utrzymanie Łyny
- Błękitni Stary Olsztyn — Czarni Olecko 1:2, utrzymanie Czarnych